Unicuique suum *Non praevalebunt*

L'OSSERVATORE ROMANO

WYDANIE POLSKIE



ROK XLV Numer 11 (467) 2024 Redakcja i Administracja Città del Vaticano ISSN: 1122-7249

Spis treści

Od Redakcji

Ks. Paweł Rytel-Andrianik – Pielgrzymi nadziei – przed nami Jubileusz 2025 3

Publicystyka

Krzysztof Bronk, ks. Paweł Rytel-Andrianik – Rok Święty 2025 – kościół polski w Rzymie czeka na pielgrzymów 5

Dorota Abdelmoula-Viet – Jubileusz jako czas duchowej odnowy, nawrócenia i pojednania 7

Dorota Abdelmoula-Viet – „Nigdy nie zapomnę Wigilii spędzonej w piwnicy w Charkowie” 10

Ks. Paweł Rytel-Andrianik, Monika Stojowska – „Dano mi trochę nadziei” – więźniowie o nowym programie wykładów na KUL 14

Tomasz Zielenkiewicz – Światło dla dzieci w Rwandzie. Siostra Pia o posłudze wśród niewidomych 16

Miesiąc Papieża

Abp Rino Fisichella – Namacalne znaki nadziei dla potrzebujących – VIII Światowy Dzień Ubogich 20

Kard. Lazzaro You Heung-sik – Młodzi jako protagoniści Królestwa Bożego 23

Teksty papieskie

Przemówienia, rozważania na „Anioł Pański”, audiencje generalne, homilie, listy 28

Stolica Apostolska

Nominacje 51

L'OSSERVATORE ROMANO

Wydanie polskie
miesięcznik

Dyrektor wydawniczy
Andrea Tornielli

Redaktor naczelny
Andrea Monda

Redaktor wydania polskiego
ks. Paweł Rytel-Andrianik

Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża i Stolicy Apostolskiej są własnością Działu Foto „L'Osservatore Romano”

00120 Città del Vaticano,
telefon 0039 06 698 99 440 i 0039 06 698 99 441,
e-mail: redazione.polacca.or@spc.va

Dział Foto: telefon 0039 06 698 45793
e-mail: pubblicazioni.photo@spc.va

W celu pozyskania wersji elektronicznej „L'Osservatore Romano” na terenie Polski należy zwracać się do własnej parafii



Pielgrzymi nadziei – przed nami Jubileusz 2025

Ks. Paweł Rytel-Andrianik

Zbliża się szczególny czas łaski – Rok Święty 2025. Choć Rzym przygotowuje się na pielgrzymów przybywających z całego świata, to jednak Jubileusz będziemy przeżywać w Kościele wszyscy, także w Kościołach lokalnych.

„Pielgrzymi nadziei" – takie hasło wskazał Papież w bulli ogłaszającej Jubileusz Zwyczajny Roku 2025 „*Spes non confundit*", czyli „nadzieja zawieść nie może" (Rz 5, 5). Trudno o temat bardziej rezonujący w obecnej sytuacji świata, gdy myślimy o tak wielu naszych siostrach i braciach w krajach rozdartych wojnami, konfliktami i niepokojem – na Ukrainie, na Bliskim Wschodzie, w Afryce Subsaharyjskiej i w wielu miejscach, o których nawet nie mówi się głośno.

Jak wiemy, najważniejszym elementem Roku Świętego jest jego wymiar duchowy. Czym są jubileuszowe pielgrzymowanie, odpusty i inne praktyki duchowe wyjaśnia w wywiadzie bp Krzysztof Nykiel, regens Penitencjarii Apostolskiej.

Ks. Tomasz Jarosz, duszpasterz kościoła polskiego św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Rzymie, zwraca uwagę na praktyczne aspekty wsparcia dla pielgrzymów. Ten kościół i Hospicjum oferują duszpasterską pomoc w języku polskim, jak również wsparcie organizacyjne, jak na przykład uzyskanie biletów na audiencje papieskie.

Centralnymi tematami Jubileuszu są miłosierdzie i przebaczenie. Takie miłosierdzie Ukraińcom cierpiącym z powodu wojny niesie m.in. Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski. To dzieło miłosierdzia jest możliwe dzięki ogromnej hojności Polaków oraz darczyńców zza granicy. Jest ono wymownym przykładem realizacji jubileuszowego przesłania.

Kolejnym symbolem nadziei i solidarności jest posługa s. Pii Gumińskiej, franciszkanki – służebnicy Krzyża w Rwandzie. Niesie światło i nadzieję niewidomym dzieciom i ich rodzinom, często nierozumianym i marginalizowanym w środowisku.

Jak wiemy, Jubileusz 2025 roku zostanie zainaugurowany uroczystym otwarciem drzwi świętych. Franciszek otworzy tylko dwie bramy jubileuszowe – drzwi święte w Bazylice Świętego Piotra, a także symboliczną bramę w rzymskim więzieniu Rebibbia, przypominając o potrzebie włączenia w ten czas odnowy duchowej i miłosierdzia także tych, którzy znajdują się na marginesie społeczeństwa.

W minionym miesiącu Papieża szczególnie wyróżniają się dwa wydarzenia. Pierwsze to Dzień Ubogich, podczas którego apelował o miłosierdzie i spotkał się z potrzebującymi. W tym dniu zasiadł do stołu i dzielił obiad z ponad 1300 osobami ubogimi i bezdomnymi.

Drugie wydarzenie to Dzień Młodych, podczas którego portugalska młodzież przekazała symbole Światowych Dni Młodzieży swoim rówieśnikom z Korei Południowej, gospodarzom przyszłych ŚDM.

Mamy nadzieję, że nasze artykuły pomogą Wam, drodzy Czytelnicy, w pełni skorzystać z łask Jubileuszu 2025. Wspólnie jako pielgrzymi nadziei idziemy ku światłu Bożej miłości i pokoju.


N HONOREM PRINCIPIS APOST PAVLVS V BVRG
SIVS ROMANVS PONT MAX AN MDCXII PONT

Rok Święty 2025 – kościół polski w Rzymie czeka na pielgrzymów

Rok Święty to wyjątkowa okazja, by odbyć pielgrzymkę do Rzymu. Dla wiernych z Polski podstawowym punktem odniesienia jest kościół św. Stanisława, w samym sercu Wiecznego Miasta. Mogą tam wziąć udział w polskiej Mszy św., wyspowiadać się we własnym języku, a także otrzymać bilety na audiencje u Papieża.

Krzysztof Bronk
ks. Paweł Rytel-Andrianik

Funkcję tę kościół polski w Rzymie pełni już od XVI w. To właśnie podczas jednego z jubileuszy – w 1575 r. – zrodził się pomysł, by ustanowić w Wiecznym Mieście duszpasterstwo również dla pielgrzymów znad Wisły. Zabiegał o to kard. Stanisław Hozjusz, widząc, że podobne struktury posiadali już Hiszpanie, Francuzi czy Niemcy. Ostatecznie papież się zgodził i w 1578 r. ustanowił dla Polaków własny kościół i hospicjum, czyli ówczesny odpowiednik domu pielgrzyma.

Jak przyznaje ks. Tomasz Jarosz, administrator Kościoła i Hospicjum św. Stanisława, wielu Polaków nie zdaje sobie sprawy, że mają swój kościół w Wiecznym Mieście, nieopodal Placu Weneckiego. Niekiedy dowiadują się o tym przypadkiem, dostrzegając powiewającą na fasadzie polską flagę.

Z duszpasterstwem polskim w Rzymie warto się skontaktować jeszcze przed przyjazdem. Dotyczy to zwłaszcza grup zorganizowanych, które chciałyby mieć własną Mszę w kościele św. Stanisława. W ośrodku jest również aula, w której można zorganizować konferencję czy spotkanie. Po uprzedniej rezerwacji można też uzyskać bilety na audiencję u Papieża. W takich wypadkach kościół polski kontaktuje się z Prefekturą Domu Papieskiego i pomaga w uzyskaniu biletów. Aby je odebrać, nie trzeba już wtedy udawać do Watykanu, wystarczy przyjść do kościoła.



Wnętrze kościoła św. Stanisława Biskupa i Męczennika przy via delle Botteghe Oscure w Rzymie



ks. Jarosz. Dlatego warto się zatrzymać w kościele św. Stanisława, by się pomodlić, popatrzeć na swe życie dogłębniej, przystąpić do sakramentów.

Od niedawna, również z myślą o Roku Świętym, kościół polski jest otwarty non stop, bez południowej przerwy, od godz. 7 do godz. 19. W dni powszednie Msze św. są odprawiane o godz. 7:15 i 18:30, a w niedziele i święta o godz. 7:15, 8:30, 10, 11, 12 i 18. W międzyczasie mogą być też sprawowane inne Msze dla poszczególnych grup. „Gdyby jakaś grupa nie miała własnego kapłana, a chciała mieć Mszę, to też jesteśmy w stanie znaleźć dla niej polskiego księdza, jeśli zostaniemy o tym wcześniej poinformowani” – dodaje ks. Jarosz.

Kościół św. Stanisława znajduje się w Rzymie przy via delle Botteghe Oscure, 15. Wszystkie informacje można znaleźć na stronie internetowej duszpasterstwopolakowwrzymie.com Kontakt: *parafiaroma@gmail.com*

Ks. Jarosz podkreśla, że najważniejsza jest jednak posługa duchowa. Jak pokazuje doświadczenie, pielgrzymka do Rzymu, modlitwa przy grobach Apostołów i Jana Pawła II to czas szczególnej łaski, zwłaszcza w Roku Świętym. Spotykamy się ze świadectwami niesamowitych nawróceń – mówi



Wizyta Papieża Franciszka w kościele polskim, 4 maja 2014 r.

Jubileusz jako czas duchowej odnowy, nawrócenia i pojednania

Dorota Abdelmoula-Viet

O duchowych propozycjach, jakie Kościół kieruje do wiernych w Roku Jubileuszowym, mówi w wywiadzie dla „L'Osservatore Romano" regens Penitencjarii Apostolskiej, bp Krzysztof Nykiel. Publikujemy pierwszą część rozmowy.



Bp Krzysztof Nykiel – regens Penitencjarii Apostolskiej

Księże Biskupie, rozmawiamy w przeddzień inauguracji Roku Jubileuszowego, którego istotnym elementem będzie pielgrzymowanie do Rzymu i grobu św. Piotra. Co powinno być istotą tej jubileuszowej pielgrzymki?

Pielgrzymowanie, jak podkreśla Papież Franciszek w *Bulli* ogłaszającej Jubileusz Zwyczajny Roku 2025 *Spes non confundit*, jest podstawowym elementem każdego wydarzenia jubileuszowego. Wyruszanie w podróż jest typowe dla tych, którzy poszukują sensu życia. Piesza pielgrzymka bardzo sprzyja odkrywaniu na nowo wartości ciszy, wysiłku, istotności. Również w nadchodzącym roku „pielgrzymi nadziei" nie omieszkają przemierzyć starożytnych i współczesnych szlaków, aby intensywnie przeżyć doświadczenie Jubileuszu. W samym Rzymie, oprócz tradycyjnych szlaków katakumb i Siedmiu Kościołów można będzie także wędrować szlakami wiary (*Spes non confundit*, nr 5).

Pielgrzymka w istocie przypomina osobistą wędrówkę wierzącego śladami Odkupiciela i wyraża sens naszej ludzkiej egzystencji. Jest ona, jak stwierdził św. Jan Paweł II, „jak wielka pielgrzymka do domu Ojca" (*Tertio millenio adveniente*, 35).

Pielgrzymowanie, wyruszenie w drogę, nie oznacza tylko, tak po prostu, zmiany fizycznego miejsca, ale przemianę samego siebie. W tym celu bardzo ważne jest przygotowanie się, zaplanowanie trasy i poznanie celu. W tym sensie pielgrzymka, która charakteryzuje ten rok, zaczyna się przed samą podróżą, przed wyruszeniem w drogę. Innymi słowy, jej punktem wyjścia jest decyzja o jej podjęciu, decyzja dla Chrystusa.

Jubileusz jest czasem duchowej odnowy, nawrócenia i pojednania. Jest okazją dla wiernych, aby na nowo ożywić swoją wiarę, wzmocnić relację z Bogiem i ze wspólnotą Kościoła.

Etymologia słowa „pielgrzymka" jest jasna i pomaga nam w pełni zrozumieć jego znaczenie. Słowo to wywodzi się z łacińskiego wyrażenia *per ager*, oznaczającego „przez pola", lub *per eger*, oznaczającego „przekroczenie granicy". Oba wyrażenia przywołują ideę początku, wyruszenia w podróż. W tym kontekście należy podkreślić, jak ważna jest zdecydowana decyzja o wkroczeniu na nową ścieżkę. Bez niej trudno będzie przeżyć doświadczenie nawrócenia, zmiany egzystencji, aby ukierunkować ją na świętość Boga.

W rzeczywistości droga ta jest budowana stopniowo. Istnieją różne trasy do wyboru, miejsca do odkrycia. Są to różne proponowane wydarzenia, katechezy, obrzędy i liturgie. Towarzysze podróży pozwalają ubogacić się nowymi treściami i perspektywami. Częścią tego wszystkiego jest również kontemplacja stworzenia. Uczy ona, że troska o świat stworzony „jest istotnym wyrazem wiary w Boga i posłuszeństwa Jego woli". (Franciszek, *List z okazji Jubileuszu Roku 2025*).

Możemy stwierdzić, że pielgrzymka jest doświadczeniem nawrócenia, zmiany własnej egzystencji, aby ukierunkować ją na świętość Boga. Spowiedź jest stałym punktem tej podróży, w którym uznajemy nasze grzechy i przedstawiamy je Panu, prosząc o przebaczenie.

Skoro mówimy o przebaczeniu, wspomnijmy też o odpuście jubileuszowym. Czy różni się on od odpustów, które można uzyskać w innych okolicznościach w ciągu roku liturgicznego?

Zasadniczo nie ma różnicy. Odpust jubileuszowy jest pod każdym względem odpustem zupełnym. Można jednak powiedzieć, że odpust jubileuszowy ma charakter powszechny, obejmuje cały Kościół i jest udzielany przez Ojca Świętego z okazji Roku Świętego. Inne jubileusze, obchodzone w poszczególnych Kościołach partykularnych z różnych okazji, mają charakter lokalny.

Pragnę dopowiedzieć, że odpust jest konkretnym przejawem Bożego miłosierdzia, które przekracza granice ludzkiej sprawiedliwości i je przemienia. Ten skarb łaski został otwarty przez Jezusa Chrystusa i jaśnieje w życiu świętych. Ich życie pokazuje, że Boże miłosierdzie działa w historii również przez ludzi, którzy otworzyli swoje serca na Jego działanie. Patrząc na ich przykład, widzimy, że łaska Boża może przemienić nawet największe słabości. Daje nam to nadzieję na przebaczenie naszych grzechów i wsparcie w podążaniu drogą do świętości. Odpust pozwala uwolnić serce od ciężaru grzechu, aby można było w pełnej wolności dokonać należnego zadośćuczynienia.

Dlatego jubileusz jest czasem duchowej odnowy, nawrócenia i pojednania. Jest okazją dla wiernych, aby na nowo ożywić swoją wiarę, wzmocnić relację z Bogiem i ze wspólnotą Kościoła. Temat Roku Jubileuszowego 2025 – „Pielgrzymi nadziei" – jest zaproszeniem dla wszystkich chrześcijan do kroczenia drogą życia w wierze, z nadzieją i ufnością w przyszłość.

Aby uzyskać odpust zupełny podczas Jubileuszu Roku 2025, wierni muszą spełnić pewne szczególne warunki, określone przez Kościół: spowiedź sakramentalna, Komunia Eucharystyczna, wyznanie wiary, modlitwa zgodnie z intencjami papieża, dzieło lub: dzieła miłosierdzia, pielgrzymka do miejsc świętych, wewnętrzne oderwanie się od grzechu, nawet grzechu powszedniego.

Jakie zadania, według Księdza Biskupa, stoją obecnie przed duszpasterzami i biskupami w kontekście przygotowania wiernych do dobrego przeżycia Roku Jubileuszowego?

Jeśli chodzi o duszpasterzy, chciałbym przypomnieć słowa emerytowanego Penitencjarza Większego, kard. Mauro Piacenzy, w których zwrócił uwagę, że: „obok codziennej celebracji Eucharystii, dyspozycyjność i gotowość do słuchania spowiedzi sakramentalnej, przyjmowania penitentów i, gdy się o to prosi, towarzyszenia duchowego są prawdziwą miarą duszpasterskiej miłości kapłana, a wraz z nią świadczą o radosnym i pewnym przyjęciu własnej tożsamości, na nowo zdefiniowanej przez sakrament święceń i nigdy nieredukowalnej do zwykłej funkcji. Kapłan jest szafarzem, czyli sługą, a jednocześnie roztropnym zarządcą Bożego miłosierdzia. Jemu powierzona jest poważna odpowiedzialność „odpuszczania lub zatrzymywania grzechów" (por. J 20, 23); dzięki niemu wierni mogą przeżywać w dzisiejszym Kościele, mocą Ducha, który jest Panem i daje życie, radosne doświadczenie syna marnotrawnego, który powróciwszy do domu ojca z nikczemnego interesu i jako niewolnik, zostaje przyjęty i odtworzony we własnej synowskiej godności" (Mauro Piacenza, *Il sacerdote ministro della misericordia divina. Sussidio per confessori e direttori spirituali, Kapłan szafarz Bożego miłosierdzia. Pomoc dla spowiedników i kierowników duchowych*, LEV, nr 3, 2011).

Kapłani – szafarze spowiedzi, nie powinni zatem zapominać, że są szafarzami miłosierdzia i przebaczenia oraz, że konfesjonały nie są miejscami tortur, ale miejscami przyjęcia, słuchania i spotkania z Bogiem. Ponieważ to oni są pierwszymi penitentami, którzy otrzymali przebaczenie, to znaczy doświadczyli na własnej skórze czułości i miłosiernej miłości Boga, niech starają się przyjmować, pokornie słuchać i wielkodusznie przebaczać wszystkim, którzy podchodzą do konfesjonału ze szczerą skruchą. W ten sposób każdy konfesjonał może być postrzegany jako święte drzwi duszy.

Ileż razy nasz Ojciec Święty Franciszek mówi nam: „proszę przebaczać zawsze i wszystko!".



Kapłani – szafarze spowiedzi, nie powinni zatem zapominać, że są szafarzami miłosierdzia i przebaczenia oraz, że konfesjonały nie są miejscami tortur, ale miejscami przyjęcia, słuchania i spotkania z Bogiem.

„Nigdy nie zapomnę Wigilii spędzonej w piwnicy w Charkowie”

Dorota Abdelmoula-Viet

O codziennym dramacie Ukraińców, a także o skali pomocy, jaka wciąż jest potrzebna Kościołowi w krajach byłego Związku Radzieckiego, opowiada ks. Leszek Kryża TChr, dyrektor Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski.



Od początku wybuchu pełnoskalowej wojny na Ukrainie, odwiedził Ksiądz ten kraj już prawie 30 razy. Co zmieniło się w ciągu tego tysiąca dni?

Musimy pamiętać, że wojna na Ukrainie rozpoczęła się w 2014 r., a od ponad tysiąca dni jest to wojna rzeczywiście pełnoskalowa, ze wszystkimi konsekwencjami. I jest to przede wszystkim tysiąc dni tragedii konkretnego człowieka. To ci, którzy stracili swoich bliskich, swoje domostwa, którzy musieli uciekać, także w obrębie Ukrainy, którzy żyją w nieustannym strachu, dzieci, które nie zaznały spokojnego dzieciństwa, dotknięte wojenną traumą.

Dziś na Ukrainie kolejnym dramatem jest to, że świat oswoił się z tą wojną, która przecież nie odpuszcza, a wręcz staje się bardziej intensywna. W mediach mówi się o dużych atakach, ale są też miejsca, gdzie ostrzały trwają non-stop.

Wielokrotnie widziałem, jak mocno Ukraińcy są zmęczeni i dlatego sami podkreślają, że bardzo im potrzeba solidarności i świadomości, że nie zostają sami z tym wszystkim, co przychodzi im przeżywać. Toteż nie możemy o tej wojnie zapomnieć. Ona musi nas niepokoić, martwić i wciąż mobilizować.

Tę mobilizację w dużej mierze animuje Kościół.

Tak, Kościół zdał i zdaje nieustannie egzamin. Przykładem są biskupi, kapłani, siostry zakonne, bracia za-

Ks. Leszek Kryża TChr, dyrektor Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski

konni, których zdecydowana większość została w tych miejscach, w których ich zastała wojna. Często naprawdę na pierwszej linii frontu: gdy trzeba szukać ludzi w zawalonej piwnicy, dowozić wodę pitną albo wstawić folię w wybite okna. I naszym zadaniem jako Polaków i Kościoła w Polsce jest też wspierać te działania. I to się dzieje, a dziś ta pomoc jest bardziej konkretna, dedykowana. I temu służą m.in. ciągłe wyjazdy na tereny Ukrainy naszego Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie.

Tych wyjazdów od lutego 2022 r. było już ok. 30?

Tak. Nigdy nie zapomnę np. wyjazdu do Charkowa, kiedy przyszło nam spędzić Wigilię Bożego Narodzenia na zrujnowanym osiedlu, które wcześniej zamieszkiwało ok. 400 tys. osób. Po ostrzale rakietowym wszystkie górne piętra bloków zostały zburzone i ludzie musieli zamieszkać w piwnicach, gdzie warunki były naprawdę tragiczne. Nie było żadnych pokoi, żadnych sanitariatów; żeby mieć odrobinę intymności, zaciągnięto na korytarzach zasłonki.

Na Wigilię przyszli wszyscy mieszkańcy tych piwnic. Nie było zastawionego stołu ani obfitego jadła, tylko kilka desek postawionych na cegłach. Każdy przyniósł to, co zdążył uratować, ale atmosfera była absolutnie niepowtarzalna. Byli tam różni ludzie z korzeniami: polskimi, ukraińskimi, ormiańskimi i jeszcze pewnie wiele innych. Były modlitwa i solidarność. Każdy śpiewał kolędy w swoim języku.

I było wiele łez, wspomnień i tęsknoty za tym, żeby kolejne święta przeżywać w pokoju. A na zewnątrz tamtej nocy co chwilę wył alarm przeciwlotniczy.

Ks. Leszek Kryża TChr z pomocą na Ukrainie



A jak dziś widzi Ksiądz rolę Polski w towarzyszeniu Ukrainie?

Polska wciąż jest miejscem, z której płynie na Ukrainę najwięcej pomocy, choć widzimy ją tylko w niewielkich fragmentach. Ukraińcy doceniają naszą solidarność, za którą, na miarę wojennej rzeczywistości, starają się odwdzięczyć.

Na przykład, kiedy przyszła powódź na Dolnym Śląsku, ukraiński episkopat zarządził zbiórkę na pomoc polskim powodzianom. Nawet niektórzy proboszczowie z parafii na Ukrainie dzwonili, że rezygnują ze wsparcia, które dla nich mieliśmy i proszą, by przekazać je poszkodowanym w powodzi.

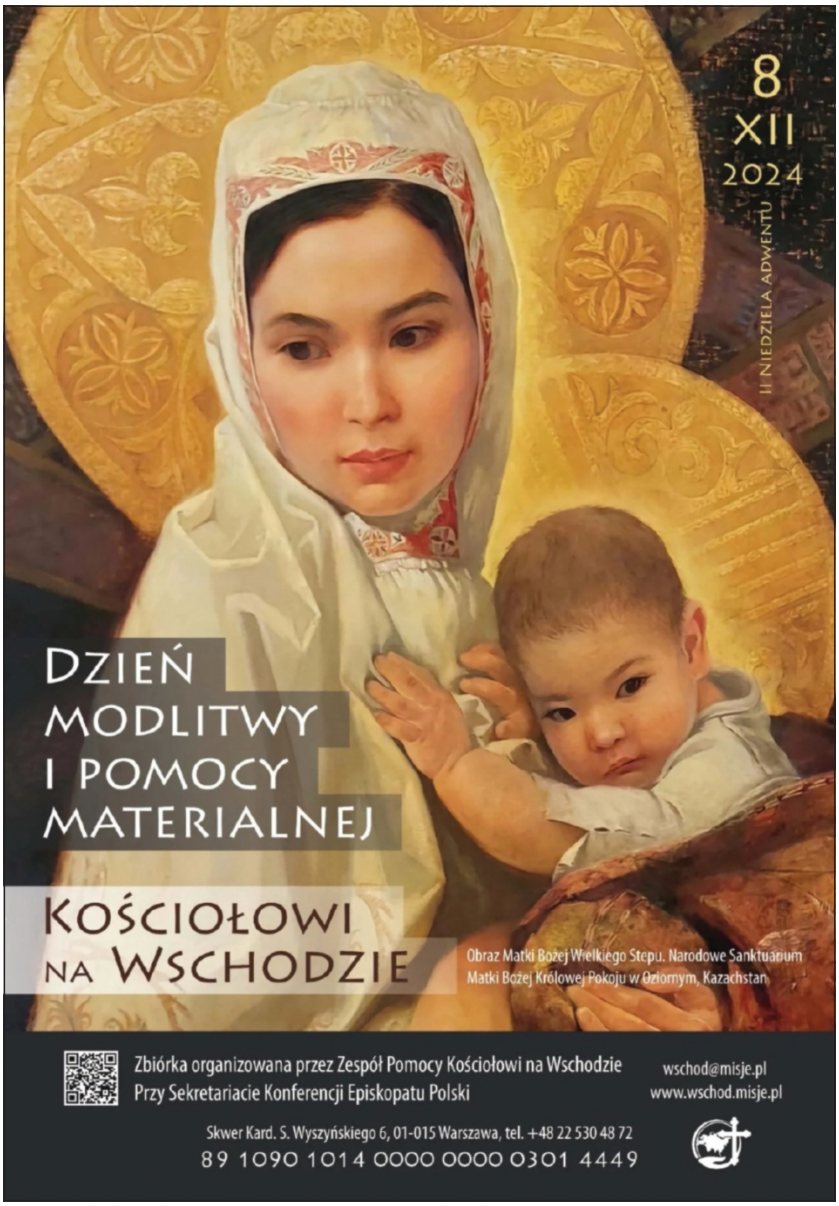
Myślę, że mimo trudnych i bolesnych kart we wspólnej historii, rozumiemy tę wojnę lepiej, niż inne kraje. Także związek emocjonalny jest inny, bo ta wojna wdziera się i do naszego, codziennego świata, a skalę tego exodusu widzimy, jak nigdzie indziej i pewnie po części umiemy ją zestawić z cierpieniami poprzednich pokoleń Polaków, którzy też musieli uciekać.

Ważne jest promowanie duchowej życzliwości wobec konkretnego człowieka, który potrzebuje zapewnienia, że nie traktujemy go jako „projektu" do wsparcia. Takie współodczuwanie jest w tej chwili bardzo potrzebne.

W drugą niedzielę Adwentu już po raz 25. obchodzony był Dzień Modlitwy i Pomocy Materialnej Kościołowi na Wschodzie. Jakie inne inicjatywy podejmuje Zespół?

Zaznaczę, że tylko dzięki ofiarom przekazanym do Zespołu w mijającym roku 2024, udało się zrealizować 186 projektów i próśb nadesłanych z różnych krajów na Wschodzie na kwotę ponad 2,6 mln zł. W roku 2024, na pomoc Ukrainie z funduszy Zespołu wydaliśmy 1 204 907 zł, kierując tę pomoc poprzez parafie, zgromadzenia zakonne czy instytucje takie jak Cartas Spes Ukraina.

Środki te przeznaczone zostały na domy seniora, domy dziecka i dla wspólnot parafialnych, które przyjęły uchodźców wewnętrznych, a także na letni wypoczynek dla dzieci, z tere-



Plakat tegorocznego Dnia Modlitwy i Pomocy Materialnej Kościołowi na Wschodzie

nów wojny. Wspieramy pomoc dla dotkniętych wojenną traumą, m.in. poprzez cykliczną akcję „Anioły radości” i świetlice w przyfrontowych miastach. Wspieramy ośrodek rehabilitacji w Chmielickim, szwalnę pod Iziumem i wiele innych.

Dzięki ofiarodawcom indywidualnym z Polski i z zagranicy, szczególnie z Włoch i Anglii, przekazujemy żywność, artykuły medyczne, a także generatory prądotwórcze i proste piecyki – takich transportów, zorganizowaliśmy w tym roku 26.

A jakie inicjatywy podejmowane są na rzecz pozostałych krajów byłego tzw. Bloku Wschodniego?

Wspieramy prowadzone przez Kościół świetlice, przedszkola, domy dziecka, domy seniora i samotnej matki, przytuliska dla bezdomnych oraz stołówki i kuchnie. Pomogliśmy w organizacji letniego wypoczynku połączonego z formacją dla 33 grup dzieci i młodzieży z Białorusi, Gruzji, Ukrainy, Uzbekistanu, Kazachstanu i Syberii. Wspólnie z Górnośląskim Oddziałem „Wspólnoty Polskiej” przekazaliśmy paczki żywnościowe najstarszym rodakom na Ziemi Lwowskiej, wspieramy Stacje Pomocy Charytatywnej „Dobre Serce”, uczestniczymy też w akcji „Podaruj znicz na Kresy”. Studentom, którzy przyjechali do Polski z Białorusi, Ukrainy i Armenii, wypłacamy stypendia.

Zespół świadczy też ciągłą pomoc w zakupie paramentów liturgicznych, nagłośnień do kaplic i świątyń, ksiąg liturgicznych, modlitewników i pomocy katechetycznych. Wspieramy odbudowę oraz renowację kościołów, kaplic i sal, a także dystrybucję prasy i wydawnictw katolickich. Od kilku lat działa też Wolontariat Syberyjski.

Ponadto, udało się ukończyć i wydać pierwsze tomy leksykonu wraz ze wspomnieniami na temat udziału polskich duchownych w odradzaniu się Kościoła Katolickiego na Wschodzie. Jest to bardzo ważne dzieło, które pozwoli ocalić od zapomnienia to, co zrobili kapłani i siostry zakonne z Polski dla Kościoła za wschodnią granicą, szczególnie po tzw. „pierestrojce”.



W wiosce pod Iziumem dzięki finansowemu wsparciu Polaków działa szwalnia

„Dano mi trochę nadziei” – więźniowie o nowym programie wykładów na KUL

Ks. Paweł Rytel-Andrianik
Monika Stojowska



„To tak jakby ktoś dał mi trochę nadziei, że nie jestem do końca zepsuty i zły” – powiedział Michał, jeden z osadzonych w Areszcie Śledczym w Lublinie, po uczestnictwie w pierwszym wykładzie w ramach nowego cyklu „Więzienne Otwarte Wykłady”. Program, organizowany przez Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, ma na celu przybliżenie wiedzy i refleksji wszystkim więźniom, niezależnie od ich wykształcenia.

Humanizm na sali więziennej

Podczas inauguracyjnego spotkania 27 listopada prof. Józef Fert, historyk literatury, przywołał twórczość Cypriana Kamila Norwida, zachęcając do refleksji nad wolnością ducha. Jednak to głos uczestników wybrzmiał najsilniej. „Nie wszystko zrozumiałem, ale chcę otwierać i głowę, i serce na dobre słowa” – przyznał Kazimierz, który odsiaduje wyrok od dwóch lat. „Cenię, że te osoby z uniwersytetu odnoszą się do nas z szacunkiem. Nie pytają, co zrobiłeś, że tu jesteś. Nie ma w nich lęku”.

Dla wielu więźniów, takich jak Michał, wykłady są nie tylko szansą na kontakt z nauką, ale także bodźcem do osobistego rozwoju. „Nie mam matury, ale być może ją zrobię. Tchnęło mnie coś dziś, gdy słuchałem, że mogę czas odsiadki wykorzystać i nie dołować się z powodu sytuacji, w której jestem” – dodał młody mężczyzna.

Idea wolności w praktyce

Wydarzenie było możliwe dzięki ponad 11-letniej współpracy KUL z Aresztem Śledczym w Lublinie. Do tej pory uczelnia prowadziła w nim studia na kierunku nauki o rodzinie,

Startuje nowy projekt KUL – WOW, czyli Więzienne Otwarte Wykłady



Abp Paul Gallagher spotkał się z więźniami studiującymi w areszcie w Lublinie, 13 listopada 2024 r. (fot. Tomasz Koryszko)

jednak „Więzienne Otwarte Wykłady" mają objąć znacznie szersze grono osadzonych. W przyszłości cykl ma poruszać tematy z filozofii, nauk ścisłych i humanistyki.

„Humanizm w sobie ma każdy z nas. Należy go odkrywać, pielęgnować i rozwijać" – podkreślił rektor KUL, ks. prof. Mirosław Kalinowski, dodając, że program będzie realizowany systematycznie we współpracy z przedstawicielami innych uczelni.

Na zakończenie pierwszego spotkania rektor KUL przypomniał, że prawdziwa wolność zaczyna się od wewnętrznej przemiany. „Chcemy ukazywać słuchaczom, że wolność jest w nas i to my sami decydujemy, jak ją zagospodarujemy. To, co robimy tutaj, jest początkiem drogi, którą warto kontynuować po wyjściu na wolność".

13 listopada Areszt Śledczy w Lublinie odwiedził abp Paul Gallagher, sekretarz ds. relacji z państwami w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej. Spotkał się wówczas z osadzonymi, którzy są studentami KUL. „My chrześcijanie wierzymy, że Bóg zawsze patrzy na człowieka dobrym okiem, widzi w nim dobro. Tutaj, paradoksalnie, dzięki kształceniu i formacji wiary otrzymacie wspaniałą szansę" – powiedział do więźniów szef watykańskiej dyplomacji.

#ŚwiadectwaNadziei



Światło dla dzieci w Rwandzie. Siostra Pia o posłudze wśród niewidomych



S. Pia Gumińska

„Wdzięczność, ciekawość, otwartość i radość z najdrobniejszych rzeczy” – tak Bożą miłość ujawniającą się w podopiecznych opisuje siostra Pia Gumińska z Ośrodka szkolno-wychowawczego dla niewidomych dzieci w Rwandzie.

Tomasz Zielenkiewicz

Zamieszkana przez 14 milionów mieszkańców Rwanda jest miejscem znanym z niezwykłych wydarzeń z początku lat 80. Wtedy młodym dziewczętom w Kibeho objawiła się Matka Boża. Objawienia zostały oficjalnie uznane przez Kościół katolicki. Przybywają tu pielgrzymi z całego świata. Tam też nieopodal, mieści się ośrodek szkolno-wychowawczy dla niewidomych, prowadzony przez polskie Siostry Franciszkanki Służebnice Krzyża. Powstał w 2008 roku. W 2009 roku rozpoczęła działalność szkoła podstawowa jako pierwsza dla osób niewidomych w całej Rwandzie. Jest tu też gimnazjum i szkoła średnia profilowana. W tym roku w ośrodku uczy się 185 dzieci. Personel stanowią dwie siostry z Polski, jedna z Kenii, trzy siostry Rwandyjki, a także wielu pracowników świeckich.

Jak opowiada nam siostra Pia, myśl o posługiwaniu na misjach dojrzewał w niej od lat. „Powiedziałam Panu Je-

zusowi, że jeśli będzie taka potrzeba, to pojadę. Pojawiła się propozycja od przełożonych, zapragnęłam poznać więc ten młody Kościół i z całą otwartością tu wyruszyłam” – zaznacza. Siostry w Kibeho chcą zaszczepić podopiecznym ideę Matki Róży Czackiej, założycielki Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża oraz błogosławionej. „Chcemy pokazać im, że mogą być samodzielni, że mogą być osobami, które pokazują innym, że niepełnosprawność nie jest przeszkodą do tego, żeby rozwijać się, osiągać sukcesy, pragniemy naszą działalnością dać im nadzieję” – dodaje siostra.

Tymczasem wiele z dzieci, którymi opiekują się siostry, zostało spisanych na straty przez same rodziny. Dlatego często do ośrodka trafiają późno, w wieku 12, 13 lat. Uczniowie w szkole sióstr nie próżnują. Wstają wcześnie, już od 6:00 mają naukę własną, do szkoły idą na godzinę 8:00, zostają na zajęcia do 17:00. Po lekcjach mają jeszcze zajęcia sportowe, potem znów naukę własną. Wśród uczniów są oczywiście prymusi. Jeden z nich, Jean de Dieu Niyonzima, zajął piąte miejsce w kraju w egzaminach państwowych na zakończenie gimnazjum. Lokalnym mediom powiedział, że chciałby studiować dziennikarstwo i uczyć się języków.

Siostry są bardzo dumne z każdego osiągnięcia swoich podopiecznych. „Dzieci są niezwykle twórcze, potrafią ułożyć piosenkę, na przykład z okazji dnia nauczyciela. Śpiewają na kilka głosów, mamy też szkolny chór. Występują podczas każdych uroczystości szkolnych, prowadzą też śpiew w trakcie niedzielnej Mszy świętej” – mówi siostra Pia. W szkole prowadzone są też lekcje tańca przez dwie nauczycielki. Uczestniczą w nich młodsze i starsze dzieci niedowidzące.

W szkole uczy się również grupa dzieci dotkniętych albinizmem. Czują się tu bezpiecznie, mimo że w Afryce ich losy bywają tragiczne. „Pewnego dnia kobieta przywiozła do szkoły dwójkę dzieci albinosów, mówiąc, że jedynie trzecie, które zostało w domu, jest Rwandyjczykiem” – opowiada siostra. „Dlatego właśnie trzeba obdarzyć je szczególną miłością” – podkreśla.

Siostry podkreślają, że Opatrzność czuwa nad nimi. „Bóg rzeczywiście bardzo się o nas troszczy, posyłając nam ofiarodawców, bo w większości nasze funkcjonowanie jest możliwe dzięki ofiarom, w większości są to dary z Polski, ale też kilku organizacji z innych krajów” – dodaje siostra Pia.

„Czasem wystarczy, że pomyślimy



Poznawanie bł. Róży Czackiej, niewidomej patronki niewidomych



Dzieci z wadami wzroku na placu zabaw

o jakimś nowym pomyśle, a nagle pojawiają się osoby, które pomagają nam w jego realizacji" – zaznacza.

Szczególną patronką w codziennych obowiązkach jest dla sióstr Matka Róża Czacka. „Ona sama przyjęła ślepotę, jako wolę Bożą, staramy się zatem ze wszystkich sił dawać dzieciom wiarę. Jest to o tyle łatwe, że społeczeństwo rwandyjskie jest wierzące. Wdzięczność i radość widać na twarzach dzieci. „Łzy wywołują u nich nawet najmniejsze podarunki, które dostają, gdy zorganizuje się urodziny, to radość jest ogromna, są wdzięczne, że ktoś pamięta o takiej okazji" – mówi siostra Pia.

Te określenia padają tu w Kibeho często. „Radość, wdzięczność, chęć do nauki. Tutaj dzieci odzyskują wiarę, że mogą w życiu coś osiągnąć. Są dumne, gdy mogą pokazać w domu, że potrafią czytać. Tworzą czapki i szaliki podczas warsztacików dziewiarskich" – to wszystko jest wielką motywacją dla sióstr. „To, że tutaj jesteśmy, jest Bożym dziełem, czujemy to, jest nas mało, a ośrodek jest duży, zatem liczymy też na nowe powołania" – zaznacza siostra Pia.

Ważnym wsparciem dla sióstr będzie też pojawienie się polskiego Ambasadora w Rwandzie. Placówka jest przygotowywana. W lutym 2024 roku ośrodek odwiedził prezydent Andrzej Duda z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą.

„Tutaj ludzie cieszą się z tego, co mają, a mają niewiele" – podkreśla siostra Pia. To dopiero pierwszy rok jej posługi w ośrodku, ale znak szczególny – uśmiech – już od swoich podopiecznych przejęła.

#sistersproject



Namacalne znaki nadziei dla potrzebujących – VIII Światowy Dzień Ubogich



Obiad z ubogimi w Auli Pawła VI, 17 listopada 2024 r.

Abp Rino Fisichella

„Modlitwa ubogiego dociera do Boga” (por. Syr 21, 5). Na zakończenie roku poświęconego modlitwie to wyrażenie biblijnej mądrości, wybrane przez Papieża Franciszka na VIII Światowy Dzień Ubogich, który obchodziliśmy w niedzielę 17 listopada, jest jak najbardziej odpowiednie, aby przygotować serca na zbliżający się początek Jubileuszu 2025.

W orędziu na Światowy Dzień Ubogich, który niedawno przeżywaliśmy, Ojciec Święty napisał, że „ubodzy mają uprzywilejowane miejsce w sercu Boga”. Słowa Papieża zawsze są pełne empatii i niezwykłej troski o najsłabszych, o tych, którzy są społecznie zmarginalizowani, ale uprzywilejowani przez Pana. Przede wszystkim do nich musi dotrzeć przesłanie „nadziei, która nie zawodzi”.

Właśnie z tego powodu w Roku Jubileuszowym tym, którzy cierpią z powodu różnych form ubóstwa, zostanie poświęcony Jubileusz osób

ubogich, który będziemy przeżywali 16 listopada 2025 r., w dniu IX Światowego Dnia Ubogich.

W tegoroczną noc Bożego Narodzenia Ojciec Święty otworzy Drzwi Święte Bazyliki Świętego Piotra, rozpoczynając w ten sposób rok, w którym łaska jubileuszowego odpustu przyniesie łaskę przebaczenia i miłosierdzia, w świetle nadziei, wszystkim ludziom, a zwłaszcza tym, którzy czują się najbardziej zmarginalizowani.

Pewność chrześcijańskiej nadziei obejmuje również ufność, że nasza modlitwa dociera aż przed oblicze Boga. Dlatego zaproszeniem dla wszystkich – na zakończenie Roku Modlitwy, w którym każda wspólnota mogła doświadczyć obecności Pana, pogłębiając swoją relację z Nim – jest kontynuowanie modlitwy za ubogich i modlitwa razem z nimi, z pokorą i ufnością.

W Auli Pawła VI, 17 listopada 2024 r.



Komentując Ewangelię Marka (13, 24-32), Papież Franciszek w homilii podczas Mszy św. w niedzielę 17 listopada podkreślił, że Jezus zachęca nas „abyśmy mieli bardziej przenikliwe spojrzenie, abyśmy mieli oczy zdolne do «wewnętrznego odczytania» wydarzeń historycznych, abyśmy odkryli, że nawet w niepokoju naszych serc i naszych czasów istnieje niezachwiana nadzieja, która jaśnieje".

„Niezachwiana nadzieja", która „wypełniła się w Jezusie i urzeczywistnia się w Jego Królestwie", ale która „potrzebuje nas, potrzebuje naszego zaangażowania, potrzebuje wiary działającej przez miłosierdzie, potrzebuje chrześcijan, którzy nie odwracają się w inną stronę".

Pytanie, które musimy sobie zadać jako chrześcijanie w tych skomplikowanych czasach, dotyczy właśnie naszej relacji z ubogimi i ubóstwem. „Czy odwracam wzrok, gdy widzę ubóstwo, potrzeby, ból innych?

Dwudziestowieczny teolog powiedział, że wiara chrześcijańska powinna zrodzić w nas «mistykę z otwartymi oczami»: nie duchowość, która ucieka od świata, lecz przeciwnie, wiarę, która otwiera oczy na cierpienia świata" – dodał Papież. Rzeczywiście, chrześcijanie wiedzą, że ubóstwo jest również powołaniem do podążania za ubogim Jezusem.

W Roku Jubileuszowym będziemy wezwani do tego, by być, jak to określił Franciszek, namacalnymi znakami nadziei dla tak wielu braci i sióstr, którzy żyją w trudnych warunkach – ubogich, migrantów, więźniów, tych, którzy są samotni i zepchnięci na margines. W bulli *Spes non confundit*



Podczas Eucharystii w Bazylice św. Piotra, 17 listopada 2024 r.

Franciszek prowokuje możnych tego świata do rozważenia wielkich tematów solidarności i konkretnych znaków, za pomocą których można ją realizować. Dał niezwykle oryginalną wskazówkę, mówiąc, że Jubileusz 2025 r. nie będzie jubileuszem, w którym ogłasza się tylko nadzieję, ale Rokiem Świętym, w którym będziemy również wezwani do dawania konkretnych znaków nadziei. Takim znakiem będzie przede wszystkim budowanie Pokoju w świecie rozdartym wojnami i przemocą. Właśnie po to, aby zrealizować życzenie Ojca Świętego, zostaną zaproponowane konkretne inicjatywy, które będą owocem jubileuszowego miłosierdzia.

Niepokój, jaki panuje w naszych czasach, pochodzi ze społeczeństwa, które prezentuje dwa paradoksalne aspekty. Po pierwsze: zamożność, której wzrost obejmuje tylko niektórych. Z drugiej strony ubóstwo, które wzrasta w przypadku bardzo wielu. Są kraje, w których żyje się poniżej granicy ubóstwa, a zatem nie jest przypadkiem, że Papież w bulli apeluje również do rządzących, aby pomyśleli o umorzeniu ciężkiego długu publicznego niektórych państw. Jubileusz, właśnie dlatego, że wyraża potrzebę duchową, musi również spojrzeć na sytuacje ubóstwa, które występują na świecie.

Każdy Jubileusz jest przeżywany w konkretnym czasie i musi zwrócić szczególną uwagę na zranioną ludzkość, głosząc zbawczą moc Zmartwychwstania, a w tym roku w szczególności „nadzieję, która nie zawodzi”, którą jest sam Chrystus.

W tym Roku Łaski, który właśnie się rozpoczyna, niech nasza uwaga skierowana na najbardziej potrzebujących sprawi, że wszyscy staniemy się Pielgrzymami Nadziei w świecie, który potrzebuje oświecenia obecnością Światła Zmartwychwstałego i pochodnią miłości, którą On zapalił w naszych sercach.

Młodzi jako protagoniści Królestwa Bożego



Przekazanie symboli Światowych Dni Młodzieży, Bazylika św. Piotra, 24 listopada 2024 r.

Kard. Lazzaro You Heung-sik

W niedzielę 24 listopada w Bazylice św. Piotra Papież Franciszek przewodniczył Mszy św. w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata i z okazji diecezjalnych obchodów XXXIX Światowego Dnia Młodzieży, odbywającego się pod hasłem: „Ci, co zaufali Panu, idą bez znużenia". Był to moment charakteryzujący się wielką duchową intensywnością, wzbogacony przez homilię, która przemówiła do serc młodych ludzi i wszystkich wiernych, wytyczając drogę autentycznej wiary, zakorzenionej w konkretnej miłości i w nadziei.

Dla mnie, jako kapłana, słowa Papieża miały szczególne znaczenie. Zadałem sobie pytanie: co oznacza dzisiaj być świadkiem nadziei, w świecie, który często wydaje się pogrążony w rozpaczy, bez rozwiązań i możliwości odkupienia?

Chrystus Król, który sprawuję władzę z krzyża

Ojciec Święty rozpoczął swoją refleksję od perykopy z Ewangelii, relacjonującej przesłuchanie Jezusa przez Piłata, będące częścią opisu Męki Pańskiej. W tej dramatycznej scenie Jezus oświadcza, że Jego królestwo „nie jest z tego świata". Słowa, które

często wydają się odległe, ale które Papieżowi udało się umieścić w naszej codziennej rzeczywistości. Królestwa Chrystusa nie buduje się mocą ani siłą – powiedział – ale przez dar z siebie i z miłością. Ten obraz ukrzyżowanego Króla, który staje się sługą z miłości, głęboko do mnie przemówił. Pomyślałem, jak trudno jest dziś zaakceptować takie przesłanie w świecie, który mierzy sukces siłą, liczbami i poszukiwaniem aprobaty. W tym tkwi prawdziwe wyzwanie dla dzisiejszych młodych i dla każdej ochrzczonej osoby: rozpoznać w Chrystusie inny model wielkości, nie ideę abstrakcyjną, ale opartą na prawdzie i sprawiedliwości. Zaproszenie do pójścia pod prąd i odrzucenia logiki pozorów i tego, co ulotne, aby stać się autentycznymi uczniami Jezusa.

Delegacja młodych z Korei Południowej przed krzyżem, który będzie im towarzyszył w przygotowaniach do ŚDM w Seulu w 2027 r.



Konkretna miłość jako świadectwo aż po męczeństwo

Sercem homilii było wezwanie do miłosierdzia, rozumianego nie jako zwykła jałmużna, ale jako sposób życia. Wiara i miłość nie są abstrakcyjnymi ideami, ale, jak powiedział Papież, przekładają się na konkretne gesty. Często myślimy, że wystarczy przekazać darowiznę lub wziąć udział w jakimś wydarzeniu charytatywnym, aby czuć się w porządku i w zgodzie z własnym sumieniem. Musimy wiedzieć, jak wyjść poza to, aby przekształcić miłość w codzienne i ciągłe działanie. Każdy gest bezinteresownej miłości buduje królestwo Boże – mówił Franciszek. Proste, ale pełne mocy zdanie, które sprawiło, że pomyślałem o tym, jak wielu młodych ludzi, często w cieniu, pracuje, aby uczynić świat lepszym miejscem, nawet kosztem wielkiego poświęcenia. Jest to powołanie, które głęboko mnie porusza. Pochodzę z kraju, który doświadczył bolesnych podziałów i głębokich konfliktów, ale także niezachwianej wiary, która nigdy nie straciła nadziei. To właśnie w koreańskich męczennikach znalazłem inspirację – w mężczyznach i kobietach w każdym wieku i różnych stanów, którzy żyli Ewangelią aż do ostatecznego poświęcenia.

W XIX w. Kościół w Korei doświadczył zaciekłych prześladowań, w wyniku których zginęło ponad 10 tys. chrześcijan. Wśród nich był Andrzej Kim Taegon, pierwszy kapłan koreański, który został stracony w wieku zaledwie 25 lat za głoszenie wiary. Męczennicy ci dali świadectwo miłości, która przezwycięża strach i cierpienie, stając się zalążkiem żywego i tętniącego życiem Kościoła. Ich dzie-

dzictwo jest dziś źródłem siły dla nas wszystkich. Miłość, którą uosabiali, nie była tylko ideałem, ale codziennym zobowiązaniem, radykalnym wyborem podążania za Chrystusem, nawet za cenę własnego życia. Jako kapłan widziałem, jak bardzo ta miłość może zmienić serca i przekształcić społeczeństwa, zwyczaje, kultury.

Wzrok skierownay ku ŚDM 2027

Kiedy myślę o młodych ludziach i następnych Światowych Dniach Młodzieży, które odbędą się w 2027 r. w Korei, czuję ogromną radość. Papież Franciszek, zwracając się do młodych, nazwał ich „Bożym teraz". Te słowa przypominają, że młodzi ludzie są nie tylko przyszłością Kościoła, ale jego teraźniejszością, która buduje i tworzy historię. Jestem przekonany, że ŚDM znów będą niezwykłą okazją dla Kościoła powszechnego.

Nigdy nie zapomnę wzruszenia, jakie poczułem, gdy na zakończenie ŚDM w Lizbonie ogłoszono, że miejscem kolejnego spotkania będzie moja ojczyzna. Nie będę ukrywał, że wzruszyłem się do łez. Po raz drugi, po Manili w 1995 r., ŚDM odbędą się w Azji, i wierzę, że przyniosą potężne przesłanie jedności i nadziei. Pod pewnymi względami i przy wielu okazjach mogłem doświadczyć korzyści płynących z tego, że młodzi ludzie spotykają się pod pełnym miłości spojrzeniem Ukrzyżowanego i Maryi Dziewicy. Jestem przekonany, że z tego dnia, podobnie jak z poprzednich, może rozkwitnąć wiele pięknych powołań do kapłaństwa i życia konsekrowanego. Myślę o Azjatyckich Dniach Młodzieży w 2014 r. z Papieżem Franciszkiem – był to powiew świeżej nadziei, prawdziwego braterstwa i nowego życia w wierze.

Marzenie o pokoju

Moim marzeniem, którym często się dzieliłem, jest to, aby podczas ŚDM 2027 ludzki łańcuch pokoju mógł zostać utworzony wzdłuż linii podziału między dwiema Koreami. Aby właśnie wzdłuż tak zwanej linii demarkacyjnej, która prawie pokrywa się z 38. równoleżnikiem, można było wyobrazić sobie tysiące młodych ludzi jednoczących się i trzymających się za ręce, świadczących o swoim zaangażowaniu w pojednanie, nie tylko dla Półwyspu Koreańskiego, ale dla całego świata. To śmiałe marzenie, ale mocno wierzę, że z Bożą łaską wszystko jest możliwe.

Korea jest ziemią męczenników i nadziei, a ŚDM 2027 będą czasem odnowienia chrześcijańskiej wiary i zaangażowania. Męczennicy uczą nas, że życie Ewangelią oznacza stawianie Boga w centrum, nawet w najtrudniejszych sytuacjach. Ich wierność wierze, pomimo prześladowań, przypomina nam, że miłość i miłosierdzie nie są słabością, ale siłą. To siła do tego, aby przebaczać, aby kochać bezwarunkowo, budować bardziej sprawiedliwy i pokojowy świat. A ci, którzy marzą o pokoju, dążą do jego osiągnięcia, odważnie rozbrajając każdy mały ładunek podziałów i niezgody.

„Być prawdziwym w cyfrowym świecie"

Szczególnie wyrazisty fragment homilii poświęcony był mediom społecznościowym i kultowi wyglądu. „Nie dajcie się zwieść blaskowi światowości" – powiedział Franciszek,

„Nie dajcie się zwieść blaskowi światowości" – powiedział Franciszek, zachęcając młodych, by nie nakładali makijażu na własne dusze, by wyglądać lepiej w oczach innych. Papież przypomina nam, że wartość osoby nie jest mierzona «lajkami» czy wyświetleniami, ale jej zdolnością do kochania i służenia. Wezwanie do autentyczności skierowane jest do wszystkich.



Z koreańską młodzieżą, Bazylika św. Piotra, 24 listopada 2024 r.

zachęcając młodych, by nie nakładali makijażu na własne dusze, by wyglądać lepiej w oczach innych. Żyjemy w czasach, w których nowe technologie i media społecznościowe popychają nas do kreowania obrazu samego siebie, który często jest daleki od rzeczywistości. Papież przypomina nam jednak, że wartość osoby nie jest mierzona «lajkami» czy wyświetleniami, ale jej zdolnością do kochania i służenia. Wezwanie do autentyczności skierowane jest do wszystkich. Zadałem sobie pytanie: ile razy ja próbowałem uchodzić za lepszego, niż jestem? Ile razy pozwoliłem, by osąd innych wpłynął na moje wybory? Musimy spojrzeć w głąb siebie i na nowo odkryć piękno bycia sobą, bez masek. Myślę też o tym, jak w ostatnich latach AI (sztuczna inteligencja) przyspiesza na dużą skalę, co powinno nas zmusić do refleksji i czego musimy być świadomi, ponieważ te narzędzia, które już rewolucjonizują sposób, w jaki pracujemy, uczymy się i przetwarzamy informacje, mogą nas zdezorganizować, sprawić, że nie będziemy sobą, zdepersonalizować.

W Korei Południowej poziom cyfryzacji społeczeństwa jest bardzo wysoki, sieć 5G, hologramy i sztuczna inteligencja rozwijają się we wszystkich sektorach. Pojawia się wiele wyzwań i możliwości, zwłaszcza dla młodych ludzi, których bardziej to dotyczy i którzy są zafascynowani innowacjami. Sztuczna inteligencja jest potężnym narzędziem, które może wzmocnić ludzką inteligencję, ale nie powinna zastępować osoby i niezbędnego rozeznania moralnego. Jest to raczej szansa, która może wspierać ludzki dobrobyt, ze szczególnym uwzględnieniem osób ubogich i zmarginalizowanych. Dlatego osiągnięcia technologii i nauki muszą służyć ludzkości i zawsze mieć na celu jej postęp, bez dehumanizacji i mistyfikacji rzeczywistości człowieka.

Młody Kościół synodalny i jubileuszowy w drodze

Papież Franciszek wezwał nas w ostatnich latach do przeżywania drogi synodalnej, to znaczy drogi wzajemnego słuchania i komunii. Ten duch z pewnością będzie w centrum ŚDM 2027, gdzie młodzi będą zachęcani, aby stać się „uczniami-misjonarzami", niosącymi radość Ewangelii. Żyjemy w czasach szybkich zmian, które rzucają wyzwanie naszym przyzwyczajeniom i naszym pewnikom. Ale właśnie w tym kontekście Ewangelia może ukazać się jako kompas, pewny przewodnik, który pomoże sprostać wyzwaniom naszych czasów.

Wszystkim młodym ludziom na całym świecie chciałbym powiedzieć wraz z Papieżem Franciszkiem: „Powstańmy, *rise up*!", wyruszmy jako piel-

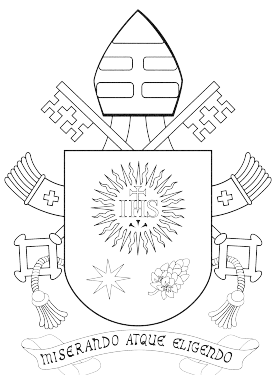


grzymi nadziei i rzemieślnicy pokoju. Boża miłość jest nieskończona i wzywa nas do życia w pełni, bogatego w radość i sens. Właśnie w niedzielę 24 listopada po modlitwie *Anioł Pański* Papież, pozdrawiając młodych Koreańczyków, którzy otrzymali Krzyż Światowych Dni Młodzieży, wskazujący drogę do wydarzenia w 2027 r., przypomniał beatyfikację dwóch hiszpańskich męczenników w Barcelonie i ogłosił kanonizację bł. Karola Acutisa i bł. Piotra Jerzego Frassatiego w kontekście nadchodzących wydarzeń jubileuszowych.

Męczennicy i święci są najpiękniejszym znakiem praktyczności wiary, kolejnym powodem do ufności i zachęty dla młodych ludzi i Kościoła! Tuż przed rozpoczęciem Jubileuszu, którego temat brzmi „Pielgrzymi nadziei", Papież Franciszek zaprosił młodych ludzi do przeżywania Jubileuszu nie tylko jako wydarzenia, ale jako drogi, drogi wiary i zaangażowania, nawrócenia i solidarności. Mamy nadzieję, że jednym z owoców Roku Świętego będzie rozkwit wielu powołań do kapłaństwa i diakonatu oraz zaangażowanie wielu młodych w rozwój Królestwa Bożego. W ojcowskim tonie Ojciec Święty zwrócił się do młodych ludzi, wzywając ich, aby nie pozwolili odebrać sobie nadziei. Chrześcijańska nadzieja nie jest iluzją, ale pewnością zakorzenioną w zmartwychwstaniu.

Opuszczając Bazylikę św. Piotra, poczułem wdzięczność za słowa Papieża wzywające nas do autentycznego życia, do postawienia miłości w centrum naszego życia i do tego, by nigdy nie tracić nadziei. To, co naprawdę się liczy, to żyć, aby służyć, kochać i budować przyszłość pokoju i sprawiedliwości. To jest prawdziwe znaczeniem Królestwa Chrystusa, żywego i cichego królestwa już obecnego pośród nas.

Msza św. w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata i z okazji diecezjalnych obchodów XXXIX Światowego Dnia Młodzieży, Bazylika Świętego Piotra, 24 listopada 2024 r.



Anioł Pański

1 listopada – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i dobrego święta!

Dzisiaj, w uroczystość Wszystkich Świętych, Jezus w Ewangelii (*Mt* 5, 1-12) głosi dowód tożsamości chrześcijanina. A co jest dowodem tożsamości chrześcijanina? Błogosławieństwa. Jest to nasz dowód tożsamości, a także droga do świętości (por. adhort. apost. *Gaudete et exsultate*, 63). Jezus ukazuje nam drogę – drogę miłości, którą On sam przeszedł pierwszy, stając się człowiekiem, a która jest dla nas zarazem *darem Boga* i *naszą odpowiedzią*. Darem i odpowiedzią.

Jest *darem Boga*, bowiem, jak mówi św. Paweł, to On uświęca (por. *1 Kor* 6, 11). I dlatego to Pana przede wszystkim prosimy, żeby nas uświęcił, żeby uczynił nasze serca podobnymi do swojego Serca (por. enc. *Dilexit nos*, 168). On swoją łaską nas uzdrawia i uwalnia od wszystkiego, co nam nie pozwala kochać tak, jak On nas kocha (por. J 13, 34), aby, jak mówił bł. Karol Acutis, w nas było coraz „mniej *ja*, żeby zostawić miejsce Bogu".

A to prowadzi nas do drugiego punktu – naszej *odpowiedzi*. Ojciec niebieski w istocie ofiarowuje nam swoją świętość, lecz jej nam nie narzuca. Zasiewa ją w nas, pozwala nam poczuć jej smak i zobaczyć piękno, ale potem czeka na naszą odpowiedź. Zostawia nam wolność kierowania się Jego dobrymi natchnieniami, zaangażowania się w Jego plany, przyswojenia sobie Jego uczuć (por. *Dilexit nos*, 179) i oddawania się, jak On nas uczył, na służbę innych, z coraz bardziej uniwersalną miłością, otwartą i skierowaną ku wszystkim, ku całemu światu.

Widzimy to wszystko w życiu świętych, również w naszych czasach. Pomyślmy na przykład o św. Maksymilianie Kolbe, który w Auschwitz poprosił o możliwość zajęcia miejsca skazanego na śmierć ojca rodziny; albo o św. Teresie z Kalkuty, która poświęciła swoje życie służbie najuboższym z ubo-

gich; albo o biskupie św. Oskarze Romerze, zamordowanym przy ołtarzu za to, że bronił praw ludzi najsłabszych przed nadużyciami despotów. I tym sposobem możemy sporządzić listę tak wielu świętych, tak wielu: tych, których czcimy na ołtarzach i innych, których lubię nazywać świętymi „z sąsiedztwa", spotykanych na co dzień, ukrytych, którzy prowadzą swoje codzienne chrześcijańskie życie. Bracia i siostry, jak wiele ukrytej świętości jest w Kościele! Rozpoznajemy tak wielu braci i siostry ukształtowanych przez Błogosławieństwa: ubogich, cichych, miłosiernych, łaknących i pragnących sprawiedliwości, wprowadzających pokój. Są to ludzie „pełni Boga", niepotrafiący być obojętni na potrzeby bliźniego; są to świadkowie jasnych dróg, które są dostępne także dla nas.

Zadajmy sobie teraz pytanie: czy proszę Boga w modlitwie o dar świętego życia? Czy kieruję się dobrymi impulsami, jakie wzbudza we mnie Jego Duch? I czy sam staram się realizować Błogosławieństwa z Ewangelii w środowiskach, w których żyję?

Niech Maryja, Królowa Wszystkich Świętych, pomaga nam czynić nasze życie drogą świętości.

Po modlitwie „Anioł Pański":

Drodzy Bracia i Siostry!

Wyrażam moją bliskość z ludnością Czadu, zwłaszcza z rodzinami ofiar poważnego ataku terrorystycznego sprzed kilku dni, a także z osobami dotkniętymi powodziami. A nawiązując do katastrof naturalnych, módlmy się za mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego, zwłaszcza za wspólnotę Walencji, dotkniętą huraganem „DANA": za zmarłych i ich bliskich oraz za wszystkie poszkodowane rodziny. Niech Pan Bóg wspiera tych, którzy cierpią i tych, którzy spieszą z pomocą. Nasza bliskość z mieszkańcami Walencji.

Pozdrawiam serdecznie was wszystkich, pielgrzymów z różnych krajów, rodziny, grupy parafialne, stowarzyszenia i grupy szkolne. W szczególności wiernych z Rignac (Francja).

Pozdrawiam także uczestników „Biegu Świętych", zorganizowanego przez „Fondazione Missioni Don Bosco" (Salezjańska Fundacja Misyjna „Don Bosco"). Drodzy przyjaciele, również w tym roku przypominacie nam, że życie chrześcijańskie jest biegiem, ale nie takim, jak biegnie świat, nie! To bieg serca, które kocha! Dziękujemy też za wasze wsparcie budowy centrum sportowego na Ukrainie.

Módlmy się za umęczoną Ukrainę, módlmy się za Palestynę, Izrael, Liban, Mjanmę, Sudan i za wszystkie narody cierpiące z powodu wojen. Bracia i siostry, wojna jest zawsze porażką, zawsze! I jest podła, ponieważ jest triumfem kłamstwa, fałszu: szuka się największych korzyści dla siebie i największych szkód dla przeciwnika, depcząc ludzkie życie, środowisko, infrastrukturę, wszystko; a wszystko zamaskowane kłamstwem. A cierpią niewinni! Myślę o 153 kobietach i dzieciach zmasakrowanych w Gazie w ostatnich dniach.

Jutro odbędzie się doroczne wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych. W tych dniach ten, kto może, idzie modlić się przy grobach swoich bliskich. Ja również jutro rano udam się celebrować Mszę św. na Cmentarzu Laurentyńskim w Rzymie. Nie zapominajmy, że Eucharystia jest największą i najskuteczniejszą modlitwą za dusze zmarłych.

Życzę wszystkim dobrego święta w towarzystwie świętych. Pozdrawiam was wszystkich, pozdrawiam młodzież Niepokalanej, którzy są dzielni! I proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Dobrego święta! Miłego obiadu i do zobaczenia.

Anioł Pański

3 listopada – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Ewangelia dzisiejszej liturgii (*Mk* 12, 28-34) mówi nam o jednej z wielu dyskusji, jakie Jezus prowadził w świątyni jerozolimskiej. Jeden z uczonych w Piśmie podchodzi i zadaje Mu pytanie: „Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?". Jezus, odpowiadając, łączy dwa fundamentalne słowa Prawa Mojżeszowego: „Będziesz miłował Pana Boga swego", i: „Będziesz miłował swego bliźniego" (ww. 30-31).

Uczony w Piśmie przez swoje pytanie docieka, które jest „pierwsze" z przykazań, czyli szuka zasa-

dy, będącej u podstawy wszystkich przykazań; Żydzi mieli bardzo wiele przepisów i szukali podstawy wszystkich z nich, jednej, która byłaby fundamentalna; próbowali uzgodnić fundamentalne przykazanie i toczyli między sobą spory, dobre spory, ponieważ szukali prawdy. A to pytanie jest istotne również dla nas, dla naszego życia i dla drogi naszej wiary. My również, w istocie czasami czujemy się zagubieni w wielu sprawach i zastanawiamy się: ale, ostatecznie, która sprawa jest najważniejsza ze wszystkich? Gdzie mogę znaleźć to centrum mojego życia, mojej wiary? Jezus daje nam odpowiedź, łącząc te dwa przykazania, które są najistotniejsze: „Będziesz miłował Pana Boga swego" i „będziesz miłował swego bliźniego". I to jest w pewnym sensie sedno naszej wiary.

Wszyscy – jak wiemy – potrzebujemy powrotu do serca życia i wiary, bowiem serce jest „źródłem i korzeniem wszelkich innych sił, przekonań" (por. enc. *Dilexit nos*, 9). I Jezus mówi nam, że źródłem wszystkiego jest miłość, że nie powinniśmy nigdy oddzielać Boga od człowieka. Uczniom wszystkich czasów Pan mówi: tym, co się liczy na twojej drodze, nie są zewnętrzne praktyki, jak całopalenia i ofiary (por. w. 33), ale usposobienie serca, z jakim ty otwierasz się na Boga i na braci w miłości. Bracia i siostry, możemy bowiem robić wiele rzeczy, ale robić je tylko dla siebie i bez miłości, a to nie jest dobre; robić je z sercem roztargnionym albo z sercem zamkniętym, a to nie jest dobre. Wszystko musi być czynione z miłością.

Pan przyjdzie i zapyta nas przede wszystkim o miłość: „Jak miłowałeś?" Ważne jest zatem utrwalenie w sercu najważniejszego przykazania. Które to jest? Miłuj Pana, swojego Boga i miłuj swego bliźniego jak siebie samego. I każdego dnia róbmy nasz rachunek sumienia i pytajmy siebie: czy miłość do Boga i do bliźniego jest centrum mojego życia? Czy moja modlitwa do Boga pobudza mnie, abym wychodził do braci i miłował ich bezinteresownie? Czy rozpoznaję obecność Pana w obliczu innych ludzi?

Oby Maryja Dziewica, która nosiła w swoim niepokalanym sercu wyryte prawo Boże, pomagała nam miłować Pana i braci.

Po modlitwie „Anioł Pański":

Pozdrawiam was wszystkich, Rzymianie i pielgrzymi z Włoch i innych krajów!

Pozdrawiam Siostry Karmelitanki Misjonarki Ducha Świętego, które obchodzą dwudziestopięciolecie bractwa świeckich. Pozdrawiam także wiernych z Wenecji, Pontassieve, Barberino del Mugello, Empoli i Palermo oraz z parafii Santa Maria alle Fornaci w Rzymie. Serdeczne pozdrowienia kieruję również do młodzieży z Catanzaro oraz ich parafialnych wychowawców.

Pozdrawiam honorowych dawców krwi z Coccaglio (Brescia) oraz grupę *Emergency* Rzym Południe, która przypomina dziś o artykule 11 włoskiej konstytucji, mówiącym: „Włochy wyrzekają się wojny jako instrumentu zamachu na wolność innych narodów i jako środka rozwiązywania sporów międzynarodowych." Pamiętajmy o tym artykule! Idźmy naprzód!

Oby ta zasada mogła obowiązywać na całym świecie: niech wojna będzie zabroniona, a problemy rozwiązywane na drodze prawa i negocjacji. Niech umilknie broń i niech jej miejsce zajmie dialog. Módlmy się za umęczoną Ukrainę, Palestynę, Izrael, Mjanmę, Sudan Południowy.

Módlmy się nadal za Walencję i inne społeczności w Hiszpanii, które tak bardzo cierpią w ostatnich dniach. Co mogę zrobić dla ludzi w Walencji? Czy się za nich modlę? Czy składam jakieś ofiary? Pomyślcie nad tym pytaniem.

Życzę wszystkim dobrej niedzieli. Proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Smacznego obiadu i do zobaczenia!

Homilia podczas Mszy św. w intencji kardynałów i biskupów zmarłych z ciągu roku

4 listopada – Bazylika św. Piotra

„Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa" (*Łk* 23, 42). To ostatnie słowa skierowane do Pana przez jednego z dwóch ukrzyżowanych z Nim ludzi. Nie wypowiada ich uczeń, jeden z tych, którzy szli za Jezusem drogami Galilei i dzielili z Nim chleb podczas Ostatniej Wieczerzy.

Natomiast człowiek, który zwraca się do Pana, jest złoczyńcą. Tym, który spotyka Go dopiero pod koniec życia; kimś, którego nawet imienia nie znamy.

Ostatnie westchnienia tego nieznajomego stają się jednak w Ewangelii dialogiem pełnym prawdy. Podczas gdy Jezus „policzony został pomiędzy przestępców" (*Iz* 53, 12), jak przepowiedział Izajasz, nieoczekiwanie podniósł się głos, mówiący: „My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił" (*Łk* 23, 41). Tak właśnie jest. A ten skazaniec reprezentuje nas wszystkich, możemy powiedzieć mu nasze imię, możemy nadać jemu nasze imię. Przede wszystkim możemy uczynić jego prośbę naszą własną: „Jezu, wspomnij na mnie". Zachowaj mnie żywym w swojej pamięci. „Nie zapomnij o mnie".

Rozważmy to działanie: *wspomnij, pamiętać*. Pamiętać oznacza „wnieść do serca", wł. *ri-cordare*, ponownie złożyć w sercu. Ten człowiek, ukrzyżowany z Jezusem zamienia skrajne cierpienie w modlitwę: „Przyjmij mnie do swego Serca, Jezu". I nie prosi o to głosem udręczonym, głosem przegranego, lecz tonem pełnym nadziei. I to jest wszystko, czego pragnie przestępca, który umiera jako uczeń ostatniej godziny: szuka gościnnego serca. I to wszystko, co dla niego się liczy, teraz, gdy staje nagi w obliczu śmierci.

Pan wysłuchuje modlitwy grzesznika do końca, jak zawsze. Przebite bólem serce Chrystusa otwiera się, aby zbawić świat – serce otwarte, nie [serce] zamknięte – przyjmuje umierającego, głos umierającego. Jezus umiera z nami, ponieważ umiera dla nas. Umiera z nami, ponieważ umiera za nas.

Na prośbę winnego ukrzyżowanego odpowiada niewinny Ukrzyżowany: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju" (*Łk* 23, 43). Wspomnienie Jezusa jest skuteczne, pamięć Jezusa jest skuteczna, ponieważ jest bogata w miłosierdzie, i dlatego jest skuteczna. Gdy życie człowieka ustaje, Boża miłość wyzwala od śmierci. Wtedy potępiony zostaje odkupiony; obcy staje się towarzyszem; krótkie spotkanie na krzyżu będzie trwać wiecznie w pokoju. To daje nam do myślenia. Jak mogę spotkać Jezusa? Albo jeszcze lepiej, jak pozwalam się spotkać Jezusowi? Czy pozwalam Mu spotkać się ze mną, czy też zamykam się w swoim egoizmie, w swoim bólu, w swojej niewystarczalności? Czy czuję się grzesznikiem, pozwalając się spotkać Panu, czy też czuję się sprawiedliwy i mówię: „Ty nie jesteś mi potrzebny. Idź dalej"?

Jezus pamięta o ukrzyżowanych obok Niego. Jego troska, aż do ostatniego tchnienia skłania nas do refleksji: jest mnóstwo sposobów pamiętania o ludziach i rzeczach. Można pamiętać o krzywdach, pamiętać o niedokończonych sprawach, pamiętać o przyjaciołach i przeciwnikach. Bracia i siostry, zadajmy sobie dziś pytanie przy tej scenie z Ewangelii: jak zapamiętujemy ludzi w naszych sercach? Jak wspominamy tych, którzy przechodzą obok nas na drodze wydarzeń życiowych? Osądzam? Wprowadzam podziały? Czy przygarniam?

Drodzy bracia, zwracając się do Serca Boga, ludzie współcześni, a także ludzie wszystkich czasów mogą mieć nadzieję na zbawienie, nawet jeśli „zdało się oczom głupich, że pomarli" (*Mdr* 3, 2). Pamięć Pana strzeże bowiem całej historii. Pamięć jest stróżem.

Jest On sędzią współczującym i bogatym w miłosierdzie. Pan jest blisko nas jako sędzia; jest bliski, współczujący i miłosierny. To są trzy postawy Pana. Czy jestem blisko ludzi? Czy mam współczujące serce? Czy jestem miłosierny? Z tą wiarą, modlimy się za kardynałów i biskupów zmarłych w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy. Dziś nasze wspomnienie staje się modlitwą za tych naszych braci. Wybrani z Ludu Bożego zostali ochrzczeni w śmierci Chrystusa (por. *Rz* 6, 3), aby razem z Nim zmartwychwstać.

Byli pasterzami i przykładami dla stada Pana (por. *1 P* 5, 3): niech teraz zasiądą przy Jego stole, po tym, jak na ziemi łamali Chleb Życia. Umiłowali Kościół, każdy na swój sposób, ale wszyscy umiłowali Kościół: módlmy się, aby mogli cieszyć się w wieczności towarzystwem świętych. Oczekujmy z mocną nadzieją, że wraz z nimi będziemy radowali się w raju. Zachęcam was do trzykrotnego powtórzenia ze mną: „Jezu, pamiętaj o nas!". Wszyscy. „Jezu, pamiętaj o nas!". „Jezu, pamiętaj o nas!".

Audiencja generalna
6 listopada – Plac św. Piotra

„Duch wstawia się za nami". Duch Święty i chrześcijańska modlitwa

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Działanie uświęcające Ducha Świętego wyraża się nie tylko poprzez Słowo Boże i sakramenty, ale także w *modlitwie*, i to właśnie jej pragniemy poświęcić dzisiejsze rozważanie: modlitwa.

Duch Święty jest zarówno podmiotem, jak i przedmiotem chrześcijańskiej modlitwy. Oznacza to, że jest On Tym, który daje modlitwę i jest Tym, którego daje nam modlitwa. Modlimy się, aby otrzymać Ducha Świętego i otrzymujemy Ducha Świętego, abyśmy mogli prawdziwie się modlić, to znaczy jako dzieci Boże, a nie jako niewolnicy. Zastanówmy się nad tym: modlić się jako dzieci Boże, a nie jako niewolnicy. Trzeba zawsze modlić się w wolności. „Dzisiaj muszę modlić się o to, o to, o to, ponieważ obiecałem to, to, to... W przeciwnym razie pójdę do piekła!". Nie, to nie jest modlitwa. Modlitwa jest wolna. Modlisz się, gdy Duch Święty pomaga ci się modlić. Modlisz się, kiedy czujesz potrzebę modlitwy w swoim sercu; a kiedy nic nie czujesz, zatrzymaj się i zadaj sobie pytanie: dlaczego nie czuję pragnienia modlitwy, co dzieje się w moim życiu? Zawsze spontaniczność w modlitwie jest tym, co pomaga nam najbardziej. To oznacza modlić się jako dzieci, a nie jako niewolnicy.

Nade wszystko powinniśmy modlić się, żeby otrzymać Ducha Świętego. W Ewangelii znajdujemy pod tym względem bardzo precyzyjne słowo Jezusa: „Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba udzieli Ducha Świętego tym, którzy Go proszą" (*Łk* 11, 13). Każdy, każdy z nas wie, jak dawać dobre rzeczy tym maluczkim, czy to dzieciom, wnukom czy przyjaciołom. Maluczcy zawsze otrzymują od nas dobre rzeczy. Jakże zatem Ojciec nie da nam Ducha? To dodaje nam odwagi i możemy iść dalej. W Nowym Testamencie widzimy, że Duch Święty zawsze zstępuje podczas modlitwy. Zstępuje na Jezusa podczas chrztu w Jordanie, „gdy się modlił" (*Łk* 3, 21); i zstępuje na uczniów w dniu Pięćdziesiątnicy, gdy „trwali jednomyślnie na modlitwie" (*Dz* 1, 14).

Jest to jedyna „władza", jaką mamy nad Duchem Bożym. Potęga modlitwy: modlitwie On nie może się oprzeć. Modlimy się, a On przychodzi. Na górze Karmel fałszywi prorocy Baala – pamiętacie ten fragment Biblii – starali się sprowadzić ogień z nieba na swoją ofiarę, ale nic się nie wydarzyło, ponieważ byli bałwochwalcami, czcili boga, który nie istnieje; Eliasz modlił się, a spadł ogień i strawił ofiarę całopalną (por. *1 Krl* 18, 20-38). Kościół wiernie naśladuje ten przykład: zawsze ma na ustach błaganie „Przyjdź! Przyjdź!", ilekroć zwraca się do Ducha Świętego. „Przyjdź!". A czyni to zwłaszcza podczas Mszy św., aby zstąpił jak rosa i uświęcił chleb i wino na ofiarę eucharystyczną.

Ale jest też inny aspekt, który jest dla nas najważniejszy i najbardziej dodający otuchy: Duch Święty jest Tym, który daje nam prawdziwą modlitwę. Św. Paweł tak o tym mówi: „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, [wie], że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą" (*Rz* 8, 26-27).

To prawda, że nie potrafimy się modlić, nie potrafimy. Musimy się tego uczyć każdego dnia. Powód tej słabości naszej modlitwy został wyrażony w przeszłości jednym słowem, używanym na trzy różne sposoby: jako przymiotnik, jako rzeczownik i jako przysłówek. Jest ono łatwe do zapamiętania, nawet dla tych, którzy nie znają łaciny, i warto o nim pamiętać, ponieważ samo w sobie zawiera cały traktat. My, istoty ludzkie, stwierdza to powiedzenie: *„mali, mala, male petimus"*, co oznacza: będąc złymi (*mali*), prosimy o złe rzeczy (*mala*) i w niewłaściwy sposób (*male*). Jezus mówi: „Starajcie się naprzód o królestwo [Boga] i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane" (*Mt* 6, 33); my natomiast szukamy najpierw dodatków, czyli naszych własnych korzyści – wiele razy! – i zupełnie zapominamy, by prosić o królestwo Boże. Prośmy

Pana o królestwo, a wszystko przyjdzie wraz z nim.

Duch Święty przychodzi, owszem, na ratunek naszej słabości, ale czyni coś jeszcze bardzo ważnego: zaświadcza nam, że jesteśmy dziećmi Bożymi i wkłada w nasze usta wołanie: „*Abba!* Ojcze!" (*Rz* 8, 15; *Ga* 4, 6). Nie możemy powiedzieć „Ojcze, *Abba*" bez mocy Ducha Świętego. Modlitwa chrześcijańska to nie człowiek, który mówi przez telefon, z jednej strony, do Boga, który jest po drugiej stronie, nie, to Bóg modli się w nas! Modlimy się do Boga przez Boga. Modlić się to znaczy umieścić siebie w Bogu i pozwolić Bogu, aby wszedł w nas.

To właśnie na modlitwie Duch Święty objawia się jako „Paraklet", czyli orędownik, [adwokat] i obrońca. On nie oskarża nas przed Ojcem, ale nas broni. Owszem, broni nas, przekonuje nas o tym, że jesteśmy grzesznikami (por. J 16, 8), ale czyni to po to, abyśmy zakosztowali radości miłosierdzia Ojca, a nie po to, by zniszczyć nas czczym poczuciem winy. Nawet gdy nasze serce czyni nam wyrzuty, On przypomina nam, że „Bóg jest większy niż nasze serca" (*1 J* 3, 20). Bóg jest większy niż nasz grzech. Wszyscy jesteśmy grzesznikami... Pomyślmy: może niektórzy z was – nie wiem – boją się z powodu rzeczy, które zrobili, boją się, że zostaną skarceni przez Boga, boją się wielu rzeczy i nie mogą zaznać pokoju. Pomódl się, wezwij Ducha Świętego, a On nauczy cię, jak prosić o przebaczenie. I wiecie co? Bóg nie zna zbyt dobrze gramatyki i kiedy prosimy o przebaczenie, nie pozwala nam skończyć! „Prze..." i tam nie pozwala nam dokończyć słowa *przebaczenie*. On wybacza nam pierwszy, zawsze jest blisko nas, aby nam wybaczyć, zanim dokończymy słowo przebaczenie. Mówimy „prze...", a Ojciec zawsze nam przebacza.

Duch Święty wstawia się za nami, i także uczy nas, abyśmy z naszej strony wstawiali się za naszymi braćmi i siostrami; uczy nas modlitwy *wstawienniczej*: modlić się za tę osobę, modlić się za chorego, za tego, który jest w więzieniu, modlić się...; modlić się także za teściową i modlić się zawsze, zawsze. Modlitwa ta jest szczególnie miła Bogu, ponieważ jest najbardziej darmowa i bezinteresowna. Kiedy każdy modli się za wszystkich, zdarza się – jak mówił św. Ambroży – że wszyscy modlą się za każdego; modlitwa się pomnaża [*De Cain et Abel*, I, 39]. Modlitwa jest właśnie taka. Oto właśnie zadanie, które jest tak cenne i konieczne w Kościele, zwłaszcza w tym czasie przygotowania do Jubileuszu: zjednoczenie się z Parakletem, który „przyczynia się za nami wszystkimi zgodnie z wolą Bożą".

Ale nie módlcie się jak papugi, proszę! Nie mówcie: „bla, bla, bla...". Nie. Powiedz „Panie", ale powiedz to z serca. „Pomóż mi, Panie", „Kocham Cię, Panie". A kiedy modlisz się modlitwą „Ojcze nasz", módl się „Ojcze, Ty jesteś moim Ojcem". Módlcie się sercem, a nie ustami, nie bądźcie jak papugi.

Niech Duch Święty pomaga nam na modlitwie, bo bardzo tego potrzebujemy! Dziękuję.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków. Duch Święty uczy nas modlitwy wstawienniczej, która jest szczególnie miła Bogu, ponieważ jest najbardziej bezinteresowna. W tych dniach obejmujmy nią wszystkich zmarłych, a w szczególności ofiary wojen, niesprawiedliwości i kataklizmów. Z serca wam błogosławię.

Anioł Pański

10 listopada – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Ewangelia dzisiejszej liturgii (*Mk* 12, 38-44) mówi nam o Jezusie, który w świątyni jerozolimskiej potępia wobec ludu obłudną postawę niektórych uczonych w Piśmie (por. ww. 38-40).

Tym ostatnim była powierzona ważna rola we wspólnocie Izraela – czytali, przepisywali i interpretowali Pisma. Z tego względu cieszyli się dużym poważaniem i ludzie okazywali im szacunek.

Jednak pomimo pozorów ich postępowanie często nie odpowiadało temu, czego uczyli. Nie byli konsekwentni. Niektórzy w istocie, mocni prestiżem i władzą, którymi byli darzeni, patrzyli na innych „z góry" – to bardzo niełądnie, patrzeć z góry na drugą osobę – robili się wynioślі i, skry-

wając się za fasadą fałszywego poważania i legalizmu, rościli sobie pretensje do przywilejów, a nawet dopuszczali się prawdziwych kradzieży ze szkodą dla najsłabszych, jak wdowy (por. w. 40). Zamiast wykorzystywać powierzoną im rolę do tego, żeby służyć innym, czynili z niej narzędzie przemocy, manipulacji. A zdarzało się, że również modlitwa w ich przypadku mogła nie być już chwilą spotkania z Panem, ale okazją do tego, żeby się afiszować porządnością i udawaną pobożnością, przydatną do tego, żeby przyciągnąć uwagę ludzi i uzyskać konsensus (por. tamże). Pamiętajmy, co Jezus mówi o modlitwie celnika i faryzeusza (por. *Łk* 18, 9-14).

Oni – nie wszyscy – zachowywali się jak ludzie skorumpowani, umacniając system społeczny i religijny, w którym czymś normalnym było zapewnianie sobie korzyści kosztem innych, zwłaszcza najbardziej bezbronnych, dopuszczając się niesprawiedliwości i zapewniając sobie bezkarność.

Jezus zaleca, żeby „trzymać się z daleka" (por. w. 38) od tych osób, żeby ich nie naśladować. A wręcz swoim słowem i swoim przykładem, jak wiemy, uczy czegoś bardzo odmiennego na temat władzy. Mówi o niej w kategoriach poświęcenia i pokornej służby (por. *Mk* 10, 42-45), matczynej i ojcowskiej czułości w stosunku do ludzi (por. *Łk* 11, 11-13), zwłaszcza najbardziej potrzebujących (por. *Łk* 10, 25-37). Zachęca tych, którzy są nią obdarzeni, do patrzenia na innych ze swojej pozycji władzy nie po to, żeby ich upokarzać, ale żeby ich podnosić, dając im nadzieję i pomoc.

Możemy zatem, bracia i siostry, zastanowić się: jak ja się zachowuję w ramach mojej odpowiedzialności? Czy postępuję z pokorą, czy też chełpię się moją pozycją? Czy jestem wielkoduszny i pełen szacunku względem ludzi, czy może traktuję ich w sposób nieuprzejmy i despotyczny? A co do najsłabszych – czy jestem blisko nich, czy umiem się pochylić, żeby pomóc im się podnieść?

Niech Maryja Dziewica pomaga nam zwalczać w sobie pokusę obłudy – Jezus mówi do nich „obłudnicy", hipokryzja jest wielką pokusą – i niech Maryja pomoże nam czynić dobro bez obnoszenia się i z prostotą.

Po modlitwie „Anioł Pański":

Drodzy Bracia i Siostry!

Wczoraj w Sewilli został ogłoszony błogosławionym ksiądz José Torres Padilla, współzałożyciel Instytutu Sióstr Uczennic Krzyża. Żył w XIX wieku w Hiszpanii. Wyróżniał się jako spowiednik i kierownik duchowy, dając świadectwo wielkiej miłości wobec potrzebujących. Niech jego przykład szczególnie wspiera kapłanów w ich posłudze. Brawa dla nowego Błogosławionego!

Trzy lata temu została uruchomiona *Platforma Działania Laudato Si'*. Dziękuję wszystkim, którzy angażują się na rzecz tej inicjatywy. W związku z tym [tematem], mam nadzieję, że Konferencja Klimatyczna COP 29, która rozpocznie się jutro w Baku, przyczyni się skutecznie do ochrony naszego wspólnego domu.

Jestem blisko mieszkańców wyspy Flores w Indonezji, dotkniętych erupcją wulkanu; modlę się za ofiary, ich rodziny oraz ewakuowanych. Ponownie zapewniam również o mojej pamięci o mieszkańcach Walencji i innych regionów Hiszpanii, którzy zmagają się z następstwami powodzi. Zadam wam pytanie: czy modliliście się za Walencję? Czy pomyśleliście, aby w jakiś sposób pomóc tym ludziom? To tylko pytanie.

Niepokojące są wiadomości napływające z Mozambiku. Zachęcam wszystkich do dialogu, tolerancji i niestrudzonego poszukiwania sprawiedliwych rozwiązań. Módlmy się za cały naród Mozambiku, aby obecna sytuacja nie zachwiała ich zaufania do drogi demokracji, sprawiedliwości i pokoju.

Proszę, kontynuujmy modlitwy za umęczoną Ukrainę, gdzie atakowane są również szpitale i inne obiekty cywilne; módlmy się też za Palestynę, Izrael, Liban, Mjanmę, Sudan. Módlmy się o pokój na całym świecie.

Dziś Kościół włoski obchodzi Dzień Dziękczynienia. Wyrażam wdzięczność środowisku rolniczemu i zachęcam, aby uprawiając ziemię, zachowali jej żyzność również dla przyszłych pokoleń.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich was, Rzymian i pielgrzymów, a także młodzież Niepokalanej, w szczególności wiernych z Kazachstanu, Moskwy, Nowego Jorku, Bastii na Korsyce, z Beja i Al-

garve w Portugalii, z Warszawy, Lublina i innych miejscowości w Polsce. Pozdrawiam Komitet promujący Globalny Pakt Wychowawczy wraz z przedstawicielami licznych uniwersytetów katolickich; pozdrawiam kandydatów do bierzmowania z Empoli; wolontariuszy Banku Żywności oraz włoski zespół *Arma Trasporti e Materiali*. Miejmy nadzieję, że ta orkiestra później zaprezentuje nam coś pięknego!

Wszystkim życzę dobrej niedzieli. Proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Smacznego obiadu i do zobaczenia!

Audiencja generalna
13 listopada – Plac św. Piotra

List napisany Duchem Boga żywego: Maryja i Duch Święty

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Pośród różnych środków, za pomocą których Duch Święty dokonuje dzieła uświęcenia w Kościele – Słowa Bożego, sakramentów, modlitwy – jest jeden w szczególności, a jest nim *pobożność maryjna*. W tradycji katolickiej istnieje takie motto, takie powiedzenie: „*Ad Iesum per Mariam*", czyli „do Jezusa przez Maryję". Matka Boża daje nam zobaczyć Jezusa. Ona otwiera nam drzwi, zawsze! Matka Boża jest Mamą, która prowadzi nas za rękę do Jezusa. Matka Boża nigdy nie wskazuje na siebie, Matka Boża wskazuje na Jezusa. I to jest pobożność maryjna: do Jezusa przez ręce Matki Bożej.

Święty Paweł definiuje wspólnotę chrześcijańską jako „list Chrystusowy dzięki naszemu posługiwaniu, list napisany nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego; nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc" (*2 Kor* 3, 3). Maryja, jako pierwsza uczennica i figura Kościoła, jest również listem napisanym Duchem Boga żywego. Właśnie dlatego może być „znana i czytana przez wszystkich ludzi" (*2 Kor* 3, 2), nawet przez tych, którzy nie mogą czytać książek teologicznych, przez tych „maluczkich", którym Jezus mówi, że zostały im objawione tajemnice Królestwa, ukryte przed mądrymi (por. *Mt* 11, 25).

Wypowiadając swoje „*tak*" – kiedy Maryja wyraża zgodę i mówi aniołowi: „tak, niech się stanie wola Pana" i zgadza się być matką Jezusa – Maryja jakby powiedziała Bogu: „Jestem czystą tabliczką. Pisarz niech na niej zapisze, co chce, Pan wszechrzeczy niech czyni, co chce" [*Fr. 28 in Luc.* (wyd. RAUER)]. W tamtych czasach ludzie pisali na woskowych tabliczkach; dziś powiedzielibyśmy, że Maryja ofiarowuje się jako czysta kartka, na której Pan Bóg może napisać to, co zechce. Maryjne „tak" [powiedziane] aniołowi – jak napisał znany egzegeta – reprezentuje „szczyt wszelkiej postawy religijnej wobec Boga, ponieważ wyraża w najwznioślejszy sposób bierną dyspozycyjność połączoną z aktywną gotowością, najgłębszą pustkę, która towarzyszy największej pełni" (H. Schürmann, *Das Lukasevangelium*, Freiburg im Breisgau. 1968: tłum. wł. Brescia 1983, 154).

W taki właśnie sposób Matka Boża jest narzędziem Ducha Świętego w Jego dziele uświęcenia. Pośród nieskończonej obfitości słów wypowiedzianych i napisanych o Bogu, Kościele i świętości (które bardzo niewielu, jeśli w ogóle, jest w stanie przeczytać i zrozumieć w całości), Ona proponuje tylko dwa słowa, które każdy, nawet najprostszy, może wypowiedzieć przy każdej okazji: „*Oto jestem*" i „*fiat [niech się stanie]*". Maryja jest Tą, która powiedziała Panu Bogu „tak", a swoim przykładem i wstawiennictwem zachęca nas, abyśmy również powiedzieli Jemu nasze „tak", ilekroć stajemy w obliczu posłuszeństwa, które trzeba zrealizować lub próby, jaką należy przezwyciężyć.

W każdym momencie swojej historii, ale szczególnie teraz, Kościół znajduje się w sytuacji, w jakiej wspólnota chrześcijańska znajdowała się po wniebowstąpieniu Jezusa do nieba. Musi głosić Ewangelię wszystkim narodom, ale czeka na „moc z wysoka", aby móc to czynić. I nie zapominajmy, że w tym czasie, jak czytamy w Dziejach Apostolskich, uczniowie byli zgromadzeni wokół „Maryi, Matki Jezusa" (*Dz* 1, 14).

To prawda, że w Wieczerniku były z Nią także inne kobiety, ale Jej obecność jest odmienna i wyjątkowa pośród nich wszystkich. Między Nią a Duchem Świętym istnieje wyjątkowa i wiecznie niezniszczalna więź, jaką jest sama osoba Chrystu-

sa, który „począł się z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny", jak to wyznajemy w *Credo*. Św. Łukasz Ewangelista celowo podkreśla zgodność między zstąpieniem Ducha Świętego na Maryję podczas Zwiastowania a Jego zstąpieniem na uczniów w dniu Pięćdziesiątnicy, używając w obu przypadkach identycznych wyrażeń.

Święty Franciszek z Asyżu w jednej ze swoich modlitw pozdrawia Dziewicę jako „Córkę i Służebnicę najwyższego Króla, Ojca niebieskiego, Matkę najświętszego Pana naszego Jezusa Chrystusa, Oblubienicę Ducha Świętego" [*Źródła Franciszkańskie*, Bratni Zew, Kraków 2005, s. 375]: Córka Ojca, Matka Syna, Oblubienica Ducha Świętego! Nie można objaśnić wyjątkowej relacji Maryi z Trójcą Świętą prostszymi słowami.

Jak wszystkie obrazy, tak i ten „Oblubienicy Ducha Świętego" nie powinien być absolutyzowany, ale przyjmowany ze względu na zawartą w nim prawdę, a jest to bardzo piękna prawda. Jest Ona Oblubienicą, ale jeszcze wcześniej jest Uczennicą Ducha Świętego. Oblubienicą i Uczennicą. Uczmy się od Niej uległości wobec natchnień Ducha, zwłaszcza gdy sugeruje On, abyśmy „poszli z pośpiechem" i wyruszyli z pomocą komuś w potrzebie, jak to uczyniła zaraz po tym, gdy odszedł od niej anioł (por. *Łk* 1, 39). Dziękuję!

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie pielgrzymów polskich. W waszych osobistych, rodzinnych i społecznych troskach, wzywajcie pomocy Matki Bożej, Królowej Polski, która strzegła Waszego Narodu w wielu trudnych momentach. Właśnie wspominaliście rocznicę odzyskania niepodległości, o którą Polacy walczyli także z różańcem w ręku. Czcijcie z wdzięcznością matczyne serce Maryi. Wszystkim Wam błogosławię.

Anioł Pański

17 listopada – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

W Ewangelii dzisiejszej liturgii Jezus opisuje wielki ucisk: „słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku" (*Mk* 13, 24). W obliczu tego cierpienia wielu mogłoby pomyśleć o końcu świata, ale Pan korzysta z okazji, aby przedstawić nam inny klucz do jego zrozumienia, mówiąc: „niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą" (*Mk* 13, 31).

Zatrzymajmy się nad tym wyrażeniem: co *przemija* i *co pozostaje*. Przede wszystkim *to, co przemija*. W niektórych okolicznościach naszego życia, gdy przechodzimy przez pewien kryzys lub doświadczamy jakiejś porażki, a także, gdy widzimy wokół siebie cierpienie spowodowane wojnami, przemocą, klęskami żywiołowymi, mamy poczucie, że wszystko zmierza do kresu, i odczuwamy, że nawet najpiękniejsze rzeczy przemijają. Kryzysy i niepowodzenia, choć bolesne, są jednak ważne, ponieważ uczą nas nadawać wszystkiemu właściwą wagę, nie przywiązywać naszych serc do rzeczywistości tego świata, ponieważ one przeminą: są skazane na odejście w niebyt.

Jednocześnie Jezus mówi nam o *tym, co pozostaje*. Wszystko przemija, ale Jego słowa nie przeminą: słowa Jezusa pozostają na wieczność. Zachęca nas w ten sposób, abyśmy zaufali Ewangelii, która zawiera obietnicę zbawienia i wieczności, i nie żyli już dłużej w lęku przed śmiercią. Bowiem, gdy wszystko przemija, Chrystus pozostaje. W Nim, w Chrystusie, pewnego dnia, odnajdziemy na nowo rzeczy i ludzi, którzy odeszli, a którzy towarzyszyli nam w naszej ziemskiej egzystencji. W świetle tej obietnicy zmartwychwstania każda rzeczywistość nabiera nowego znaczenia: wszystko umiera i my również pewnego dnia umrzemy, ale nie stracimy nic z tego, co zbudowaliśmy i pokochaliśmy, ponieważ śmierć będzie początkiem nowego życia.

Bracia i siostry, nawet w trudnościach, w kryzysach, w porażkach, Ewangelia pobudza nas do patrzenia na życie i historię bez obawy o utratę tego, co się kończy, ale z radością z powodu tego, co pozostaje. Nie zapominajmy, że Bóg przygotowuje dla nas przyszłość pełną życia i radości.

Zadajmy więc sobie pytanie: czy jesteśmy przywiązani do rzeczy ziemskich, które przemijają, które szybko przemijają, czy raczej do słów Pana, które pozostają i prowadzą nas ku wieczności? Proszę, po-

stawmy sobie to pytanie. Będzie nam ono pomocne.

I módlmy się do Najświętszej Dziewicy, która całkowicie zawierzyła siebie Słowu Bożemu, niech Ona wstawia się za nami.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Wczoraj w Szkodrze zostali beatyfikowani dwaj męczennicy: Luigi Palić, kapłan z Zakonu Braci Mniejszych, oraz Gjon Gazulli, kapłan diecezjalny, ofiary prześladowań religijnych XX wieku. Dziś natomiast we Fryburgu Bryzgowijskim został beatyfikowany kolejny męczennik, kapłan Max Josef Metzger, założyciel Instytutu Świeckiego Chrystusa Króla, prześladowanego przez nazizm za działalność religijną na rzecz pokoju. Niech przykład tych męczenników dodaje otuchy tak wielu chrześcijanom, którzy są dyskryminowani za wiarę w naszych czasach. Brawa dla nowych Błogosławionych!

Dziś obchodzimy Światowy Dzień Ubogich, którego tematem są słowa: „Modlitwa ubogiego dociera do Boga” (Syr 21,5). Dziękuję wszystkim, którzy w diecezjach i parafiach zorganizowali inicjatywy na rzecz solidarności z najbardziej potrzebującymi. W tym dniu wspominamy także wszystkie ofiary wypadków drogowych: módlmy się za nich, za ich rodziny i starajmy się zapobiegać takim tragediom.

Zadam wam pytanie, które każdy może zadać sobie samemu: Czy rezygnuję z czegoś, aby ofiarować to ubogim? Czy kiedy daję jałmużnę, dotykam ręki ubogiego i patrzę mu w oczy? Bracia i siostry, nie zapominajmy, że ubodzy nie mogą czekać!

Łączę się z Kościołem we Włoszech, który jutro ponownie obchodzi Dzień Modlitwy za ofiary i osoby skrzywdzone wykorzystaniem seksualnym. Każde nadużycie jest zdradą zaufania, zdradą życia! Modlitwa jest niezbędna, aby „odbudować zaufanie”.

Chciałbym również wspomnieć wszystkich rybaków, z okazji przypadającego w najbliższy czwartek Światowego Dnia Rybołówstwa. Niech Maryja, Gwiazda Morza, otacza rybaków i ich rodziny swoją opieką.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich was, Rzymian i pielgrzymów, a szczególnie wiernych z Ponta Delgada i Zagrzebia; chórzystów Escolanía z klasztoru San Lorenzo de El Escorial oraz wspólnotę ekwadorską w Rzymie, która obchodzi święto *Virgen del Quinche*. Pozdrawiam także grupy z Chioggi i Caorle; strażaków z Romeno (Trydent) oraz parafialny chór z Nesso (Como).

Bracia i siostry, módlmy się o pokój: w umęczonej Ukrainie, w Palestynie, Izraelu, Libanie, Mjanmie i Sudanie. Wojna odczłowiecza, sprawia, że tolerujemy zbrodnie, które są nie do przyjęcia. Niech rządzący usłyszą wołanie narodów domagających się pokoju.

Pozdrawiam także młodzież Niepokalanej. Wszystkim życzę dobrej niedzieli. Proszę, nie zapomnijcie modlić się za mnie. Smacznego obiadu i do zobaczenia!

AUDIENCJA GENERALNA

20 listopada – Plac św. Piotra

Dary Oblubienicy. Charyzmaty, dary Ducha dla dobra wspólnego

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W ostatnich trzech katechezach mówiliśmy o uświęcającym działaniu Ducha Świętego, które urzeczywistnia się w sakramentach, w modlitwie i przez naśladowanie przykładu Matki Bożej. Posłuchajmy jednak, co mówi słynny tekst Soboru Watykańskiego II: „Duch Święty nie tylko przez sakramenty i posługi uświęca i prowadzi Lud Boży i przyozdabia cnotami, ale [także] «udzielając każdemu tak, jak chce» (por. *1 Kor* 12, 11)” (*Lumen gentium,* 12). My również posiadamy osobiste dary, których sam Duch Święty udziela każdemu z nas.

Nadszedł zatem czas, aby mówić również o tym drugim sposobie działania Ducha Świętego, jakim jest działanie charyzmatyczne. Dwa elementy pomagają zdefiniować, czym jest charyzmat. Słowo nieco trudne, ale je wyjaśnię. Po pierwsze, charyzmat jest darem udzielanym „dla wspólnego dobra” (*1 Kor* 12, 7), aby mógł służyć wszystkim. Inny-

mi słowy, nie jest on przede wszystkim i zazwyczaj przeznaczony do uświęcenia osoby, ale aby „posługiwać" wspólnocie (por. *1 P* 4, 10). To jest pierwszy aspekt.

Po drugie, charyzmat jest darem udzielanym szczególnie „jednemu" lub „niektórym", a nie wszystkim w równym stopniu, i to go odróżnia od łaski uświęcającej, cnót teologalnych i sakramentów, które przeciwnie są takie same i wspólne dla wszystkich. Charyzmat jest udzielany konkretnej osobie lub określonej wspólnocie. Jest darem, który daje Bóg.

Wyjaśnia to nam również Sobór. Duch Święty – stwierdza – „rozdziela między wiernych w każdym stanie także specjalne łaski, przez które czyni ich zdolnymi i gotowymi do podejmowania rozmaitych dzieł lub funkcji mających na celu odnowę i dalszą skuteczną rozbudowę Kościoła, zgodnie ze słowami: «Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra» (*1 Kor* 12, 7)".

Charyzmaty są „klejnotami" lub ozdobami, które Duch Święty rozdaje, by Oblubienicę Chrystusa uczynić piękną. Można zatem zrozumieć, dlaczego tekst soborowy kończy się następującym wezwaniem. „Wszystkie te charyzmaty, zarówno niezwykłe, jak i te bardziej zwyczajne, szerzej rozpowszechnione, są bardzo stosowne i potrzebne Kościołowi, dlatego trzeba przyjmować je z wdzięcznością i radością" (*Lumen gentium*, 12).

Benedykt XVI powiedział: „Ten, kto przygląda się historii okresu posoborowego, może rozpoznać dynamikę prawdziwej odnowy, która przybierała często zaskakujące formy w ruchach pełnych życia, i dzięki której niemal namacalne stają się niewyczerpana żywotność świętego Kościoła, obecność i skuteczne działanie Ducha Świętego". I to jest charyzmat udzielony grupie, za pośrednictwem pojedynczej osoby.

Musimy na nowo odkryć charyzmaty, ponieważ to sprawia, że promocja świeckich, a w szczególności kobiet, jest rozumiana nie tylko jako fakt instytucjonalny i socjologiczny, ale w jej wymiarze biblijnym i duchowym. Świeccy nie są ostatnimi, nie. Świeccy nie są rodzajem współpracowników zewnętrznych czy „oddziałów pomocniczych" duchowieństwa, nie! Mają właściwe sobie charyzmaty i dary, poprzez które mogą wnosić swój wkład w misję Kościoła.

Dodajmy jeszcze jedną rzecz: kiedy mówimy o charyzmatach, trzeba natychmiast rozwiać pewne nieporozumienie: utożsamianie ich ze spektakularnymi i nadzwyczajnymi darami i zdolnościami. Są one natomiast zwykłymi darami – każdy z nas ma swój własny charyzmat – które nabierają niezwykłej wartości, gdy są inspirowane przez Ducha Świętego i z miłością wcielane w sytuacje życiowe. Ważna jest taka interpretacja charyzmatu, ponieważ wielu chrześcijan, słysząc o charyzmatach, doświadcza smutku lub rozczarowania, będąc przekonanymi, że ich nie posiadają i czują się wykluczeni lub chrześcijanami drugiej kategorii. Nie, nie ma chrześcijan drugiej kategorii, nie. Każdy ma swój charyzmat osobisty, a także wspólnotowy. Św. Augustyn odpowiedział na to w swoich czasach bardzo wymownym porównaniem: „Masz coś – powiadał swojemu ludowi – jeśli miłujesz. Jeśli kochasz jedność, masz to, kto coś w niej posiada… W ciele tylko samo oko widzi, ale czy oko widzi tylko siebie? I ręce widzi i nogi widzi i inne członki widzi" [św. Augustyn, *Homilie na Ewangelie i Pierwszy List św. Jana*, 32,8, tłum. o. Władysław Szołdrski, ks. Wojciech Kania, Warszawa 1977. s. 423].

Tutaj odsłania się tajemnica, dlaczego miłość jest określana przez Apostoła jako „najdoskonalsza ze wszystkich dróg" (*1 Kor* 12, 31): sprawia, że kocham Kościół, czyli wspólnotę, w której żyję, a w jedności wszystkie charyzmaty, a nie tylko niektóre, są „moje", tak jak „moje" charyzmaty, nawet jeśli zdają się małe, należą do wszystkich i dla dobra wszystkich. Miłość pomnaża charyzmaty; sprawia, że charyzmat jednego, jednej pojedynczej osoby staje się charyzmatem wszystkich. Dziękuję!

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie pielgrzymów z Polski. Każdego dnia niech pogłębia się wasza radość z trwania przy Chrystusie we wspólnocie Kościoła. Budujcie ją razem – duchowni wraz z wiernymi świeckimi – dzieląc się charyzmatami, jakie Duch Święty wzbudza w sercu każdego i każdej z was. Z serca wam błogosławię.

Zapowiedź i apel

Z okazji obchodzonego dziś Międzynarodowego Dnia Praw Dziecka pragnę zapowiedzieć, że 3 lutego odbędzie się tu, w Watykanie, Światowe Spotkanie na temat Praw Dziecka zatytułowane „Kochajmy je i chrońmy", w którym wezmą udział eksperci i osobistości z różnych krajów. Będzie to okazja do wskazania nowych sposobów niesienia pomocy i zapewnienia ochrony milionom dzieci, które wciąż są pozbawione swoich praw, żyją w złych warunkach, są wyzyskiwane i krzywdzone, a także cierpią z powodu dramatycznych konsekwencji wojen.

Mamy tu grupę dzieci, które przygotowują ten Dzień, dziękuję wam wszystkim, którzy podejmujecie te działania. A tutaj jest dzielna mała dziewczynka, która tu idzie..., teraz przychodzą wszystkie! Takie są dzieci, jedno zaczyna, a potem przychodzą wszystkie! Pozdrawiamy dzieci! Dziękujemy wam! Dzień dobry!

Chcę powiedzieć, że w przyszłym roku, podczas Jubileuszu Nastolatków, dokonam kanonizacji bł. Karola Acutisa, a w Jubileuszowym Dniu Młodzieży, w przyszłym roku, kanonizuję bł. Piotra Jerzego Frassatiego.

Wczoraj minęło tysiąc dni od inwazji na Ukrainę. To tragiczna data dla ofiar oraz ze względu na zniszczenia, jakie spowodowała, ale jednocześnie to haniebna tragedia dla całej ludzkości! Nie powinno nas to jednak zniechęcać do trwania przy udręczonym narodzie ukraińskim ani od błagania o pokój i pracy nad tym, by broń ustąpiła miejsca dialogowi, a starcia – spotkaniu.

Przedwczoraj otrzymałem list od młodego studenta uniwersytetu, z Ukrainy, który napisał: „Ojcze, kiedy w środę wspomnisz mój kraj i będziesz miał okazję przemówić do całego świata w tysięcznym dniu tej straszliwej wojny, błagam Cię, nie mów tylko o naszym cierpieniu, ale bądź także świadkiem naszej wiary: nawet jeśli jest ona niedoskonała, jej wartość nie maleje – bolesnymi pociągnięciami pędzla maluje ona obraz Zmartwychwstałego Chrystusa. W tych dniach, w moim życiu było zbyt wiele śmierci. Życie w mieście, w którym pocisk rakietowy zabija i rani dziesiątki cywilów, bycie świadkiem tylu łez jest trudne. Chciałbym uciec, chciałbym wrócić do bycia dzieckiem przytulanym przez mamę, chciałbym po prostu pobyć w ciszy i miłości, ale dziękuję Bogu, że przez ten ból uczę się bardziej kochać. Ból nie jest tylko drogą wiodącą do gniewu i rozpaczy; jeśli jest oparty na wierze, jest dobrym nauczycielem miłości. Ojcze, jeśli ból zadaje cierpienie, oznacza to, że kochasz; dlatego, kiedy będziesz mówił o naszym bólu, kiedy wspomnisz tysiąc dni cierpienia, pamiętaj również o tysiącu dni miłości, ponieważ tylko miłość, wiara i nadzieja nadają prawdziwy sens ranom". Tak napisał ten ukraiński student.

List o odnowie studium historii Kościoła

Drodzy Bracia i Siostry!

Poprzez ten list chciałbym podzielić się kilkoma przemyśleniami na temat znaczenia studium historii Kościoła, zwłaszcza w celu pomocy kapłanom w lepszym interpretowaniu rzeczywistości społecznej. Jest to kwestia, którą chciałbym, aby wzięto pod uwagę w formacji nowych prezbiterów, a także innych osób zaangażowanych w duszpasterstwo.

Zdaję sobie sprawę, że w programie formacyjnym kandydatów do kapłaństwa wiele uwagi poświęca się studium historii Kościoła, i tak też powinno być. To, co chciałbym teraz podkreślić, zmierza raczej w kierunku zachęty do promowania *rzeczywistej wrażliwości historycznej* u młodych studentów teologii. Przez to ostatnie wyrażenie chcę wskazać nie tylko na dogłębną i aktualną znajomość najważniejszych momentów dwudziestu wieków chrześcijaństwa, które mamy za sobą, ale także, i przede wszystkim, na ukształtowanie wyraźnej znajomości wymiaru historycznego właściwego człowiekowi. Nikt nie może naprawdę wiedzieć, kim jest i kim zamierza być jutro, bez pielęgnowania więzi łączącej go z pokoleniami, które go poprzedziły. Dotyczy to nie tylko poziomu losów poszczególnych osób, ale także szerszego poziomu wspólnoty. Studiowanie i opowiadanie historii pomaga bowiem podtrzymywać „płomień zbiorowej świadomości" [1]. W przeciwnym razie pozostaje tylko osobista pamięć o faktach związanych z

własnymi zainteresowaniami lub emocjami, bez prawdziwej więzi ze wspólnotą ludzką i kościelną, w której się znajdujemy i żyjemy.

Prawidłowa wrażliwość historyczna pomaga każdemu z nas mieć poczucie proporcji, poczucie umiaru i zdolność rozumienia rzeczywistości bez niebezpiecznych i oderwanych od rzeczywistości abstrakcji, taką, jaka jest, a nie taką, jaką sobie wyobrażamy lub chcielibyśmy, aby była. W ten sposób jesteśmy w stanie nawiązać relację z rzeczywistością, która wzywa do etycznej odpowiedzialności, dzielenia się, solidarności.

Zgodnie z ustną tradycją, której nie mogę potwierdzić źródłami pisanymi, wielki francuski teolog zwykł mawiać swoim studentom, że studiowanie historii chroni nas przed „monofizytyzmem eklezjologicznym", to znaczy przed zbyt anielską koncepcją Kościoła, Kościoła, który nie jest prawdziwy, ponieważ nie ma swoich plam i zmarszczek. A Kościół, jak mama, musi być kochany takim, jakim jest, ponieważ, w przeciwnym razie nie kochamy go wcale albo kochamy tylko wytwór naszej wyobraźni. Historia Kościoła pomaga nam spojrzeć na prawdziwy Kościół, aby móc kochać Kościół, który naprawdę istnieje i który się nauczył – i nadal uczy się – na swoich błędach i upadkach. Ten Kościół, który rozpoznaje siebie także w swoich mrocznych momentach, staje się zdolny do zrozumienia plam i ran świata, w którym żyje, i jeśli próbuje ten świat uzdrowić i sprawić, by wzrastał, uczyni to w taki sam sposób, w jaki próbuje siebie samego uzdrowić i sprawić, by sam wzrastał, nawet jeśli często mu się to nie udaje.

Chodzi o korektę tego przerażającego podejścia, które sprawia, że rozumiemy rzeczywistość jedynie z perspektywy triumfalistycznej obrony własnej funkcji lub roli, jaką się pełni. Ten ostatni sposób podejścia jest właśnie tym, który, jak wskazałem w encyklice *Fratelli tutti*, sprawia, że zraniony człowiek z przypowieści o dobrym Samarytaninie postrzega siebie jako zakłócenie w odniesieniu do własnego podejścia do życia, będąc po prostu „tym, który nie pasuje" i „podmiotem, który nie odgrywa żadnej roli" [2].

Kształcenie kandydatów do kapłaństwa do wrażliwości historycznej wydaje się zatem oczywistą koniecznością. Tym bardziej w obecnych czasach, w których „podsyca się proces utraty zmysłu historycznego, co powoduje dalszy rozpad. Dostrzegamy kulturowe przenikanie pewnego rodzaju «dekonstrukcjonizmu», według którego ludzka wolność próbuje budować wszystko od zera. Pozostaje niezmienna jedynie potrzeba konsumpcji bez ograniczeń i akcentowanie wielu form indywidualizmu bez treści" [3].

Znaczenie wiązania się z historią

Mówiąc bardziej ogólnie, trzeba powiedzieć, że dzisiaj wszyscy – nie tylko kandydaci do kapłaństwa – potrzebujemy odnowienia naszej wrażliwości historycznej. W tym kontekście jest pewna rada, której udzieliłem młodym ludziom: „Jeśli jakaś osoba składa wam propozycję i mówi, byście pomijali historię, czy nie doceniali doświadczenia osób starszych, pogardzali wszystkim, co minione, a patrzyli jedynie w przyszłość, którą ona wam oferuje, czyż nie jest to łatwy sposób pozyskania was dla jej propozycji, abyście robili tylko to, co ona wam mówi? Ta osoba potrzebuje, byście byli puści, wykorzenieni, nieufni wobec wszystkiego, abyście ufali jedynie jej obietnicom i podporządkowali się jej planom. Tak działają ideologie o różnych barwach, które niszczą (lub dekonstruują) wszystko, co inne, i w ten sposób mogą panować bez przeszkód. Potrzebują do tego ludzi młodych, którzy gardzą historią, odrzucają bogactwo duchowe i ludzkie, przekazywane przez pokolenia, którzy pomijają wszystko, co ich poprzedziło" [4].

Zatem, aby zrozumieć rzeczywistość, musimy ująć ją w ramy *diachronii*, podczas gdy dominującą tendencją jest opieranie się na odczytywaniu zjawisk, które je spłaszczają na zasadzie *synchronii*: krótko mówiąc, do pewnego rodzaju teraźniejszości bez przeszłości. Pomijanie historii bardzo często wydaje się być formą ślepoty, która popycha nas do zajmowania się i marnowania energii dla świata, który nie istnieje, stawiając nam fałszywe problemy i kierując nas w stronę nieadekwatnych rozwiązań. Niektóre z tych interpretacji mogą okazać się przydatne dla małych grup, ale z pewnością nie dla całej ludzkości i wspólnoty chrześcijańskiej.

Potrzeba większej wrażliwości historycznej staje się zatem coraz pilniejsza w czasach, kiedy szerzy się tendencja do prób pozbywania się pamięci lub konstruowania jej według wymogów dominujących ideologii. W obliczu wymazywania przeszłości i historii lub „tendencyjnych" narracji historycznych, praca historyków, a także jej znajomość i szerokie rozpowszechnianie, mogą stanowić barierę dla mistyfikacji, rewizjonizmów opartych na własnym interesie, i temu publicznemu wykorzystywaniu [historii], które w szczególności służy usprawiedliwianiu wojen, prześladowań, produkcji, sprzedaży i użycia broni oraz wielu innych rodzajów zła.

Dziś mamy do czynienia z zalewem wspomnień, często fałszywych, sztucznych, a nawet kłamliwych, a jednocześnie z brakiem historii i świadomości historycznej w społeczeństwie obywatelskim, a także w naszych wspólnotach chrześcijańskich. Później, wszystko staje się jeszcze gorsze, jeśli pomyślimy o historiach, starannie i potajemnie prefabrykowanych, które służą do konstruowania pamięci historycznej *ad hoc*, pamięci tożsamości i pamięci wykluczających. Rola historyków i wiedza o wynikach ich [pracy] są dziś decydujące i mogą być jednym z antidotów na ten śmiercionośny reżim nienawiści, który opiera się na ignorancji i uprzedzeniach.

Jednocześnie bardzo dogłębna i wymagająca zaangażowania wiedza historyczna pokazuje, że nie możemy zajmować się przeszłością, dokonując jakiejś szybkiej interpretacji, która jest oderwana od konsekwencji tej przeszłości. Rzeczywistość, przeszła czy obecna, nigdy nie jest prostym zjawiskiem, które można zredukować do naiwnych i niebezpiecznych uproszczeń. Tym bardziej nie jest tak w przypadku prób tych, którzy wierzą, że są doskonali i wszechmocni jak bogowie i chcą wymazać część historii i ludzkości. To prawda, że w dziejach ludzkości mogą być straszliwe wydarzenia i bardzo mroczne postacie, ale jeśli osądu dokonuje się przede wszystkim za pośrednictwem *środków przekazu*, *mediów społecznościowych* lub po prostu z politycznego interesu, zawsze jesteśmy narażeni na irracjonalną falę gniewu lub emocji. W końcu, jak to się mówi, „coś wyrwane z kontekstu służy jedynie jako pretekst". W takim przypadku z pomocą przychodzi nam studium historyczne, ponieważ historycy mogą przyczynić się do zrozumienia złożoności poprzez rygorystyczną metodę stosowaną w interpretacji przeszłości. Bez takiego zrozumienia, nie jest możliwa transformacja obecnego świata i uniknięcie ideologicznych deformacji [5].

Pamięć o pełnej prawdzie

Przypomnijmy genealogię Jezusa, opowiedzianą przez św. Mateusza. Nic nie zostało uproszczone, wymazane lub wymyślone. Genealogia Pana Jezusa składa się z prawdziwej historii, w której pojawiają się pewne, delikatnie mówiąc, co najmniej problematyczne imiona, i podkreśla się grzech króla Dawida (por. *Mt* 1, 6). Wszystko jednak kończy się i rozkwita w Maryi i w Chrystusie (por. *Mt* 1, 16).

Jeśli tak się stało w Historii Zbawienia, to tak samo dzieje się w historii Kościoła: „Kościół bowiem, (…) niekiedy nawet po szczęśliwie rozpoczętym rozwoju jest znów zmuszony ubolewać nad regresem albo przynajmniej pozostaje w stanie pewnej połowiczności i niedostateczności" [6]. A „wie jednak dobrze, że pośród swoich członków, czy to duchownych, czy świeckich, na przestrzeni wielu stuleci nie zabrakło takich, którzy okazali się niewierni wobec Ducha Bożego. Także w naszej epoce nie uchodzi uwagi Kościoła, jak dalekie są od siebie głoszone przezeń orędzie i ludzka słabość tych, którym powierzana jest Ewangelia. Cokolwiek o tych błędach sądzi historia, powinniśmy być ich świadomi i gorliwie je piętnować, aby nie przyniosły szkody szerzeniu Ewangelii. Kościół zdaje sobie doskonale sprawę, jak bardzo on sam, uwzględniając doświadczenia stuleci, powinien nieustannie dojrzewać w doskonaleniu swego kontaktu ze światem" [7].

Szczere i odważne studium historii pomaga Kościołowi lepiej zrozumieć jego relacje z różnymi narodami, a wysiłek ten musi pomóc wyjaśnić i zinterpretować najtrudniejsze i najbardziej zagmatwane momenty tych narodów. Nie możemy zachęcać do zapominania, co więcej, „nie możemy pozwolić, by obecne i nowe pokolenia utraciły pamięć o tym, co się wydarzyło, tę pamięć, będącą gwarantem i bodźcem do budowania bardziej sprawiedliwej i braterskiej przyszłości" [8]. Z tego powodu sta-

nowczo twierdzę, że „nie można zapomnieć o *Shoah*. (…) Nie wolno zapominać o bombardowaniach atomowych Hiroszimy i Nagasaki. (…) Nie wolno też zapominać o prześladowaniach, o handlu niewolnikami i morderstwach na tle etnicznym, które miały i mają miejsce w różnych krajach, a także o wielu innych wydarzeniach historycznych, które sprawiają, że wstydzimy się być ludźmi. Trzeba o nich nieustannie pamiętać, wciąż na nowo, niestrudzenie, nie ulegając zobojętnieniu. (…) Łatwo jest dziś popadać w pokusę pójścia naprzód, mówiąc, że minęło sporo czasu, i że musimy patrzeć w przyszłość. Nie, na miłość Boga! Bez pamięci nigdy nie można iść naprzód; nie można się rozwijać bez pełnej i jasnej pamięci. (…) Dlatego nie odnoszę się tylko do pamięci o okropnościach, ale także o tych, którzy w zatrutym i zdemoralizowanym kontekście potrafili odzyskać swoją godność i poprzez małe lub duże gesty wybrali solidarność, przebaczenie i braterstwo. Bardzo dobrze jest pamiętać o tym, co dobre. (…) Przebaczenie nie zakłada zapomnienia. (…) Gdy mamy do czynienia z czymś, o czym w żadnym wypadku nie wolno nam zapomnieć, możemy to przebaczyć" [9].

Wraz z pamięcią, poszukiwanie prawdy historycznej jest niezbędne, aby Kościół mógł zainicjować – i pomóc zainicjować w społeczeństwie – szczere i skuteczne drogi pojednania i pokoju społecznego: „Ci, którzy ostro się starli, rozmawiają ze sobą, mając za punkt wyjścia jasną i nagą prawdę. Muszą nauczyć się realizowania pamięci pokutnej, zdolnej do rozprawienia się z przeszłością, aby uwolnić przyszłość z własnych rozczarowań, niejasności czy projekcji. Jedynie z historycznej prawdy o faktach będzie mogło się zrodzić wytrwałe i permanentne dążenie, by zrozumieć siebie nawzajem i mieć odwagę wypracowania nowej syntezy dla dobra wszystkich" [10].

Studium historii Kościoła

Chciałbym teraz dodać kilka pomniejszych uwag dotyczących studium historii Kościoła.

Pierwsza uwaga dotyczy ryzyka, że ten rodzaj studiów może przyjąć pewne jedynie chronologiczne podejście, a nawet błędny kierunek apologetyczny, który przekształciłby historię Kościoła w zwykłe wsparcie dla historii teologii lub duchowości minionych wieków. Byłby to sposób studiowania, a w konsekwencji także nauczania historii Kościoła, który nie promuje tej wrażliwości na wymiar historyczny, o której wspomniałem na początku.

Druga uwaga dotyczy faktu, że historia Kościoła nauczana na całym świecie wydaje się cierpieć z powodu ogólnego redukcjonizmu, z obecnością nadal służebną w odniesieniu do teologii, która często okazuje się niezdolna do prawdziwego dialogu z żywą i egzystencjalną rzeczywistością mężczyzn i kobiet naszych czasów. Historia Kościoła, bowiem, nauczana jako część teologii, nie może być oderwana od historii społeczeństw.

Trzecia uwaga wskazuje na fakt, że w procesie formacyjnym przyszłych kapłanów zauważa się pewną edukację, nadal niewystarczającą pod względem [znajomości] źródeł. Na przykład, studenci rzadko mają okazję czytać fundamentalne teksty starożytnego chrześcijaństwa, takie jak *List do Diogneta*, *Didaché* czy *Akta męczenników*. Kiedy, bowiem, źródła są w jakiś sposób nieznane, brakuje narzędzi do ich czytania bez ideologicznych filtrów lub teoretycznych uprzedzeń, które uniemożliwiają żywy i stymulujący ich odbiór.

Czwarta uwaga dotyczy konieczności „konstruowania historii" Kościoła – podobnie jak „konstruowania teologii" – nie tylko w [naukowym] rygorze i z precyzją, ale także z pasją i zaangażowaniem: z tą pasją i zaangażowaniem, zarówno osobistym, jak i wspólnotowym, właściwym dla tego, który, poświęciwszy się całkowicie dla ewangelizacji, nie wybrał neutralnej i jałowej pozycji, ponieważ kocha Kościół i przyjmuje go jako Matkę taką, jaka Ona jest.

Kolejna uwaga, powiązana z poprzednią, dotyka związku między historią Kościoła a eklezjologią. Badania historyczne mają nieodzowny wkład w opracowanie eklezjologii, która jest prawdziwie historyczna i misteryjna [11].

Przedostatnia uwaga, która jest bardzo bliska mojemu sercu, dotyczy zacierania śladów tych, którzy nie byli w stanie dojść do głosu na przestrzeni wieków, faktu, który utrudnia wierną rekonstrukcję historyczną. I w tym miejscu zadaję sobie pytanie:

czy nie jest to uprzywilejowane pole badań dla historyka Kościoła, aby wydobyć na światło dzienne, na ile to możliwe, ludzkie oblicze tych ostatnich oraz zrekonstruować historię ich porażek i doznanych krzywd, ale także ich ludzkiego i duchowego bogactwa, oferując narzędzia do zrozumienia dzisiejszych zjawisk marginalizacji i wykluczenia?

W tej ostatniej uwadze chciałbym przypomnieć, że historia Kościoła może pomóc odtworzyć całe doświadczenie męczeństwa, mając świadomość, że nie ma historii Kościoła bez męczeństwa, i że nigdy nie należy zatracać tej cennej pamięci. Nawet w historii swoich cierpień „Kościół wyznaje, że wiele skorzystał, i skorzystać może, nawet z opozycji tych, którzy się mu sprzeciwiają lub go prześladują" [12]. Właśnie wtedy, gdy Kościół nie zatriumfował w oczach świata, wówczas osiągnął swoje największe piękno.

***

Na zakończenie chciałbym przypomnieć, że mówimy o studiowaniu, a nie o pogawędkach, powierzchownym czytaniu, „wycinaniu i wklejaniu" streszczeń z *Internetu*. Dzisiaj wiele osób „popycha nas do dążenia do sukcesu tanim kosztem, dyskredytując poświęcenie, wpajając ideę, że studia są bezużyteczne, jeśli nie dają od razu czegoś konkretnego. Nie, studia służą zadawaniu pytań, a nie znieczulaniu się banałem, służą poszukiwaniu sensu życia. Trzeba domagać się prawa do tego, by nie pozwolić zwyciężyć wielu syrenom, które dziś odwracają uwagę od tych poszukiwań. (...) To jest wasze wielkie zadanie: odpowiedzieć na paraliżujące refreny konsumpcjonizmu kulturowego za pomocą dynamicznych i silnych wyborów, za pomocą badań, wiedzy i dzielenia się" [13].

Po bratersku,

Franciscus

Dane w Rzymie, u Świętego Jana na Lateranie, 21 listopada 2024, dwunastego roku mojego Pontyfikatu, we wspomnienie Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny

Przypisy

[1] Por. *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2020 r.* (8 grudnia 2019), 2: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 1 (419)/2020, s. 5.

[2] Por. Enc. *Fratelli tutti*, 101.

[3] Enc. *Fratelli tutti*, 13.

[4] Posynodalna adhort. apost. *Christus vivit* (25 marca 2019), 181.

[5] Por. Enc. *Fratelli tutti*, 116.164-165.

[6] Sobór Watykański II, Dekret o misyjnej działalności Kościoła *Ad gentes divinitus,* 6.

[7] Sobór Watykański II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 43.

[8] *Przemówienie przy Pomniku Pokoju w Hiroszimie*, Japonia (24 listopada 2019): *L'Osservatore Romano*, 25-26 listopada 2019, s. 8.

[9] Enc. *Fratelli tutti*, 247.248.249.250.

[10] Enc. *Fratelli tutti*, 226.

[11] Por. Sobór Watykański II, Konst. dogmat. o Kościele *Lumen gentium*, 1.

[12] Sobór Watykański II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 44.

[13] *Przemówienie podczas spotkania ze studentami i pracownikami naukowymi na Piazza San Domenico w Bolonii* (1 października 2017): *AAS* 109 (2017), 1115.

Homilia podczas Mszy św. w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

24 listopada – Bazylika św. Piotra

Pod koniec roku liturgicznego Kościół obchodzi Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla, Króla Wszechświata. Zaprasza nas do spojrzenia na Niego, spojrzenia na Pana, początek i spełnienie wszystkiego (por. *Kol* 1, 16-17), którego „królestwo nie ulegnie zagładzie" (*Dn* 7, 14).

Jest to kontemplacja, która podnosi na duchu i zachwyca. Jeśli jednak rozejrzymy się wokół siebie, zobaczymy coś innego i mogą pojawić się w nas niepokojące pytania. Co powiedzieć o wojnach, przemocy, katastrofach ekologicznych? I co myśleć o problemach, z którymi i wy, drodzy młodzi, musicie się zmierzyć, patrząc w przyszłość: brak stabilności zatrudnienia, niepewność ekonomiczna i nie

tylko, podziały i nierówności, które polaryzują społeczeństwo? Dlaczego to wszystko się dzieje? I co możemy uczynić, aby nie zostać przez to zdruzgotani? To prawda, chodzi o pytania trudne, ale to są pytania ważne.

Dlatego dzisiaj, kiedy we wszystkich Kościołach obchodzimy *Światowy Dzień Młodzieży*, chciałbym zaproponować szczególnie wam, młodym, abyście w świetle Słowa Bożego zastanowili się nad trzema aspektami, które mogą nam pomóc odważnie podążać naszą drogą poprzez napotykane wyzwania. A te aspekty to: *oskarżenia*, *uznanie* i *prawda*. *Oskarżenia*, *uznanie* i *prawda*.

Po pierwsze: *oskarżenia*. Ewangelia dzisiejszej [liturgii] przedstawia nam Jezusa w roli oskarżonego (por. J 18, 33-37). Jest On – jak to się mówi – „na ławie oskarżonych", w sądzie. Przesłuchuje Go Piłat, przedstawiciel Imperium Rzymskiego, w którym widzimy przedstawicieli wszystkich mocarstw, jakie w historii uciskały narody siłą oręża. Piłat nie jest zainteresowany Jezusem. Wie jednak, że ludzie za Nim idą, uważając Go za przewodnika, nauczyciela, Mesjasza, a prokurator nie może pozwolić, żeby ktokolwiek spowodował zamęt i zakłócenie „zbrojnego pokoju" w jego dystrykcie. Zatem daje satysfakcję potężnym wrogom tego bezbronnego proroka: stawia Go przed sądem i grozi skazaniem na śmierć. A On, który zawsze głosił jedynie sprawiedliwość, miłosierdzie i przebaczenie, nie boi się, nie daje się zastraszyć ani nie buntuje się: Jezus pozostaje wierny prawdzie, którą głosił, wierny aż po ofiarę swego życia.

Droga młodzieży, być może niekiedy i wam może się przytrafić, że zostaniecie „oskarżeni" z powodu naśladowania Jezusa. W szkole, pośród przyjaciół, w kręgach, w których często bywacie, mogą być tacy, którzy chcą sprawić, żebyście poczuli się źle, dlatego, że jesteście wierni Ewangelii i jej wartościom, że się nie dostosowujecie, nie uginacie się, aby robić to, co wszyscy inni. Nie bójcie się jednak „potępienia", nie martwcie się: prędzej czy później krytyka i fałszywe oskarżenia upadną, a uzasadniające je powierzchowne wartości okażą się tym, czym są w istocie: złudzeniami. Drogie dziewczęta i drodzy chłopcy, uważajcie, aby nie dać się odurzyć iluzjami. Proszę, bądźcie konkretni. Rzeczywistość jest konkretna. Strzeżcie się złudzeń.

To, co pozostaje, jak uczy nas Chrystus, to coś innego: to uczynki miłości. To właśnie pozostaje i czyni życie pięknym! Reszta się nie liczy. Miłość konkretna w uczynkach. Dlatego powtarzam wam: nie bójcie się „potępienia" przez świat. Nieustannie miłujcie! Ale miłujcie w świetle Pana, oddając swoje życie, by pomagać innym.

Przejdźmy do drugiego punktu: *uznanie*. Jezus mówi: „Królestwo moje nie jest z tego świata" (J 18, 36). Co Jezus chce przez to powiedzieć? „Królestwo moje nie jest z tego świata"? Dlaczego nie robi nic, żeby zapewnić sobie sukces, by przypodobać się możnym, by zyskać poparcie dla swoich planów? Dlaczego tego nie robi? Jak może myśleć, że da się coś zmienić z pozycji „przegranego"? W gruncie rzeczy, Jezus tak się zachowuje, ponieważ odrzuca wszelką logikę władzy (por. *Mk* 10, 42-45). Jezus jest wolny od tego wszystkiego!

Warto, abyście i wy, drodzy młodzi, poszli za Jego przykładem, nie dając się zarazić manią – tak powszechną dziś – manią bycia widzianym, aprobowanym i chwalonym. Ci, którzy godzą się, żeby opanowały ich te obsesje, w końcu żyją w niepokoju. Popadają w „rozpychanie się łokciami", konkurowanie, udawanie, pójście na kompromis, zaprzedawanie swoich ideałów, żeby zyskać choć odrobinę aprobaty i bycie zauważonym. Proszę, uważajcie na to. Wasza godność nie jest na sprzedaż. Jej się nie sprzedaje! Bądźcie ostrożni.

Ale Bóg was miłuje takimi, jakimi jesteście, a nie takimi, jakimi się przedstawiacie: przed Nim wasze czyste marzenia są warte więcej niż sukces i sława – są warte więcej – a szczerość waszych intencji jest więcej warta niż uznanie. Nie dajcie się zwieść tym, którzy kusząc was błahymi obietnicami, w rzeczywistości chcą was tylko instrumentalizować, uzależniać i wykorzystywać dla własnych interesów. Strzeżcie się instrumentalizacji. Bądźcie ostrożni. Uważajcie, by nie dać się zmanipulować. Bądźcie wolni, ale wolni w zgodzie ze swoją godnością. Nie zadowalajcie się byciem „gwiazdami jednego dnia", gwiazdami w mediach społecznościowych lub w jakimkolwiek innym kontekście! Pamiętam

kiedyś młodą dziewczynę, która chciała być podziwiana – była piękna – w moim kraju. Na jakąś imprezę zrobiła sobie mocny makijaż. Pomyślałem: „Po tym makijażu, co pozostanie". Nie nakładajcie makijażu na wasze dusze, nie nakładajcie makijażu na wasze serca; bądźcie takimi, jakimi jesteście: szczerymi, przejrzystymi. Nie bądźcie „gwiazdami jednego dnia" w mediach społecznościowych lub w jakimkolwiek innym kontekście. Jesteście wezwani, by jaśnieć na niebie. Jest ono większe, jest to niebo miłości, to jest niebo Boga, to nieskończona miłość Ojca, która odbija się w wielu małych światełkach: w wiernej miłości małżonków, w niewinnej radości dzieci, w entuzjazmie młodych, w trosce o osoby starsze, w hojności osób konsekrowanych, w miłosierdziu wobec ubogich, w uczciwości pracy. Pomyślcie o tych sprawach, które uczynią was silnymi, wszystkich młodych. Te małe światełka: wierne uczucie małżonków – piękna rzecz, niewinna radość dzieci – to jest piękna radość! Entuzjazm młodych – bądźcie pełni entuzjazmu, wszyscy! Troska o osoby starsze. Jedno pytanie: czy troszczycie się o osoby starsze? Czy odwiedzacie swoich dziadków? Bądźcie hojni w waszym życiu i miłosierni dla ubogich, w uczciwości w waszej pracy. To jest prawdziwy firmament, na którym można jaśnieć jak gwiazdy w świecie (por. *Flp* 2, 15): i proszę, nie słuchajcie tych, którzy kłamiąc, mówią wam coś przeciwnego! To nie uznanie czy poparcie zbawia świat, ani nie czyni człowieka szczęśliwym, to co zbawia świat, to bezinteresowność miłości. A miłości nie można kupić, nie można jej sprzedać: jest bezinteresowna, jest darem z siebie.

I tak dochodzimy do trzeciego punktu: *prawdy*. Chrystus przyszedł na świat, „aby dać świadectwo prawdzie" (J 18, 37), i uczynił to, ucząc nas miłować Boga i braci (por. *Mt* 22, 34-40; *1 J* 4, 6-7). Tylko bowiem tam, w miłości, nasza egzystencja znajduje światło i sens (por. *1 J* 2, 9-11). W przeciwnym razie pozostajemy więźniami wielkiego kłamstwa. A czym jest to wielkie kłamstwo? To „ja", które wystarcza sobie samo (por. *Rdz* 3, 4-5), korzeń wszelkiej niesprawiedliwości i nieszczęścia. „Ja", które zwraca się ku sobie – ja, ja, ze sobą samym, zawsze „ja" – i nie jest ono zdolne do patrzenia na innych, do komunikowania się z innymi. Strzeżcie się tej choroby „ja" zwróconego ku sobie.

Chrystus, który jest drogą, prawdą i życiem (por. J 14, 6), ogałacając się ze wszystkiego i umierając obnażony na krzyżu dla naszego zbawienia, uczy nas, że jedynie w miłości, również i my możemy żyć, wzrastać i rozwijać się w naszej pełnej godności (por. *Ef* 4, 15-16). W przeciwnym razie, jak napisał do przyjaciela bł. Pier Giorgio Frassati – młodzieniec, taki jak wy – nie żyje się, ale „jakoś się wegetuje" (por. *List do Izydora Boniniego*, 27 lutego 1925 r.). My chcemy żyć, a nie jakoś wegetować, dlatego staramy się dawać świadectwo prawdzie w miłości, miłując się wzajemnie tak, jak Jezus nas nauczył (por. J 15, 12).

Siostry i bracia, nie jest prawdą, jak sądzą niektórzy, że wydarzenia na świecie „wymknęły się" z rąk Boga. Nie jest prawdą, że historię tworzą ludzie brutalni, despoci, pyszni. Wiele zła, które nas dotyka, jest dziełem człowieka oszukanego przez Złego, ale wszystko ostatecznie podlega osądowi Boga. Ci, którzy niszczą ludzi, którzy prowadzą wojny, jak będą wyglądały ich twarze, gdy staną przed Panem? „Dlaczego wywołałeś tę wojnę? Dlaczego zabijałeś?" A oni, co odpowiedzą? Pomyślmy o tym, my też. My nie prowadzimy wojny, nie zabijamy, ale ja zrobiłem to, to, to... Kiedy Pan powie do nas: „Ale dlaczego to zrobiłeś? Dlaczego byłeś wtedy niesprawiedliwy? Dlaczego wydałeś te pieniądze na swoją próżność?". Również nas Pan zapyta o te rzeczy. Pan Bóg pozostawia nas wolnymi, ale nas nie opuszcza: choć koryguje nas, gdy upadamy, nigdy nie przestaje nas kochać i, jeśli chcemy, podnosi nas, abyśmy mogli podjąć drogę na nowo.

Na zakończenie tej Eucharystii młodzi Portugalczycy powierzą młodym Koreańczykom symbole Światowych Dni Młodzieży: Krzyż i Ikonę Maryi *Salus Populi Romani*. To także jest znak: zaproszenie dla nas wszystkich, aby żyć i nieść Ewangelię do każdego zakątka ziemi, nie zatrzymując się i nie zniechęcając, podnosząc się po każdym upadku i nigdy nie tracąc nadziei, jak mówi Orędzie na ten dzień: „Ci, co zaufali Panu, idą bez znużenia (por. *Iz* 40, 31)". Wy, młodzi Koreańczycy, otrzymacie Krzyż Pana, Krzyż życia, znak zwycięstwa, ale nie sam: otrzymacie go z Mamą. To Maryja zawsze to-

warzyszy nam w drodze do Jezusa; to Maryja w trudnych chwilach jest obok naszego Krzyża, aby nam pomóc, ponieważ Ona jest Matką, Ona jest Mamą. Ona jest naszą Mamą. Pomyślcie o Maryi.

Miejmy oczy wpatrzone w Jezusa, w Jego Krzyż i w Maryję, naszą Matkę: w ten sposób, nawet w trudnościach, znajdziemy siłę, aby iść naprzód, bez lęku przed *oskarżeniami*, bez potrzeby *uznania*, z własną godnością, z naszą własną pewnością zbawienia i bycia prowadzonymi przez naszą Mamę, Maryję, bez ulegania kompromisom, bez duchowego makijażu. Wasza godność nie potrzebuje makijażu. Idźmy naprzód, zadowoleni z bycia dla wszystkich, z bycia w miłości, będąc świadkami *prawdy*. I proszę, nie traćcie radości. Dziękuję.

Słowa wypowiedziane przez Ojca Świętego podczas przekazania symboli ŚDM

Chciałbym pozdrowić was wszystkich, młodych tu obecnych i młodych całego świata, zwłaszcza delegację przybyłą z Portugalii, gdzie Światowe Dni Młodzieży odbyły się w ubiegłym roku, oraz delegację z Korei Południowej, która zorganizuje następne Dni w Seulu w 2027 roku. Wkrótce portugalska młodzież przekaże symbole ŚDM – Krzyż i ikonę *Maryi Salus Populi Romani* – młodzieży koreańskiej. Symbole te zostały powierzone młodzieży przez św. Jana Pawła II, aby mogli je zanieść na cały świat.

A teraz wasza kolej, drodzy młodzi Koreańczycy! Poprzez niesienie Krzyża w Azji będziecie głosić wszystkim miłość Chrystusa. Bądźcie odważni! Miejcie odwagę dawać świadectwo nadziei, której dziś potrzebujemy bardziej niż kiedykolwiek. Tam, gdzie dotrą te symbole, niech wzrasta pewność niezwyciężonej miłości Boga i braterstwa między narodami. A dla wszystkich młodych ofiar konfliktów i wojen Krzyż Pański i ikona Najświętszej Maryi Panny niech będą wsparciem i pociechą.

Anioł Pański

24 listopada – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Ewangelia dzisiejszej liturgii (*J* 18, 33b-37) przedstawia nam Jezusa przed Poncjuszem Piłatem: został zaprowadzony do prokuratora rzymskiego, aby ten skazał Go na śmierć. Jednak między nimi nawiązuje się krótki dialog – pomiędzy Jezusem a Piłatem. Poprzez pytania Piłata i odpowiedzi Pana Jezusa, dwa słowa w szczególności ulegają transformacji, zyskując nowy sens. Dwa słowa: słowo „król" i słowo „świat".

Na początku Piłat pyta Jezusa: „Czy Ty jesteś *Królem* żydowskim?" (w. 33). Rozumując jako urzędnik imperium, chce on zrozumieć, czy człowiek, którego ma przed sobą, stanowi zagrożenie, bowiem król to według niego organ władzy, który panuje nad wszystkimi swoimi poddanymi. To byłoby dla niego zagrożeniem, czyż nie? Jezus potwierdza, że owszem, jest królem, ale w zupełnie inny sposób! Jezus jest królem, bowiem jest świadkiem: jest Tym, który mówi prawdę (por. w. 37). Królewska władza Jezusa, Słowa wcielonego, opiera się na Jego prawdziwym słowie, Jego skutecznym słowie, które przemienia świat.

Świat – to drugie słowo. „Świat" Poncjusza Piłata to ten, w którym człowiek silny zwycięża nad słabym, bogaty nad ubogim, brutalny nad łagodnym. Świat, który niestety, dobrze znamy. Jezus jest Królem, ale Jego królestwo nie jest z tamtego świata ani nie jest z tego świata (por. w. 36). W istocie, świat Jezusa to świat nowy, świat wieczny, który Bóg przygotowuje dla wszystkich, oddając swoje życie dla naszego zbawienia. Jest to królestwo niebieskie, które Chrystus przynosi na ziemię, rozsiewając łaskę i prawdę (por. *J* 1, 17). Królem świata jest Jezus, który dokonuje odkupienia stworzenia, zniszczonego przez zło, właśnie mocą Bożej miłości, Jezus zbawia dzieło stworzenia, ponieważ Jezus wyzwala, Jezus przebacza, Jezus daje pokój i sprawiedliwość. „Ale czy to prawda, Ojcze?" – „Tak". Jaka jest twoja dusza? Czy jest w niej coś obciążającego? Jakaś stara wina? Jezus zawsze przebacza. Jezus nie męczy się przebaczaniem. To jest Królestwo Jezusa. Jeśli jest w tobie coś złego, poproś o przebaczenie. A On zawsze przebacza.

Bracia i siostry, Jezus mówi do Piłata z bardzo bliskiej odległości, lecz ten pozostaje daleko od Niego, gdyż mieszka w innym świecie. Piłat nie otwiera się na prawdę, pomimo że ma Ją przed

sobą. Wyda Jezusa na ukrzyżowanie i poleci, żeby napisano na krzyżu: „Król żydowski" (J 19, 19b), ale bez zrozumienia sensu tego słowa: „Król żydowski", tych słów. A przecież Chrystus przyszedł na świat, ten świat: kto jest z prawdy, słucha Jego głosu (por. J 18, 37). Jest to głos Króla wszechświata, [Króla], który nas zbawia.

Bracia i siostry, słuchanie Pana wnosi światło do naszych serc i do naszego życia. A zatem spróbujmy odpowiedzieć sobie na pytanie – każdy z nas niech zada je sobie w swoim sercu – czy mogę powiedzieć, że Jezus jest moim „królem"? Czy może mam innych „królów" w moim sercu? W jakim sensie? Czy Jego słowo jest dla mnie drogowskazem, prawdą? Czy ja widzę w Nim miłosierne oblicze Boga, który zawsze przebacza, czeka, aby udzielić nam przebaczenia?

Módlmy się razem do Maryi, Służebnicy Pańskiej, oczekując z nadzieją na królestwo Boże.

Po modlitwie „Anioł Pański":

Dziś, tych dwoje młodych Koreańczyków zabrało do Korei Krzyż Światowych Dni Młodzieży, które odbędą się w Seulu, aby przygotować te Dni. Brawa dla Koreańczyków! A także brawa dla portugalskiej młodzieży, która przekazała Krzyż.

Wczoraj w Barcelonie zostali beatyfikowani ksiądz Gaietà Clausellas Ballvé i wierny świecki Antoni Tort Reixachs, zamordowani z nienawiści do wiary w 1936 r. w Hiszpanii. Dziękujmy Bogu za wspaniały dar tych wzorowych świadków Chrystusa i Ewangelii. Oklaski dla nowych błogosławionych!

Dziś w Kościołach lokalnych obchodzony jest XXXIX Światowy Dzień Młodzieży pod hasłem: „Ci, którzy ufają Panu biegną bez zmęczenia (por. *Iz* 40, 31)". Nawet młodzi czasem się męczą, jeśli nie pokładają nadziei w Panu! Pozdrawiam delegacje z Portugalii i Korei Południowej, które przekazały sobie „pałeczkę" w przygotowaniach do ŚDM w Seulu w 2027 r. Oklaski dla obu delegacji!

Jak już ogłosiłem, 27 kwietnia przyszłego roku, w ramach Jubileuszu Nastolatków, ogłoszę świętym bł. Carla Acutisa. Ponadto, po otrzymaniu informacji z Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, że proces badania sprawy bł. Pier Giorgia Frassatiego dobiega pozytywnego końca, zamierzam kanonizować go 3 sierpnia przyszłego roku podczas Jubileuszu Młodych, po uzyskaniu opinii Kardynałów. Oklaski dla przyszłych nowych świętych!

Jutro Mjanma obchodzi Święto Narodowe, upamiętniające pierwsze protesty studenckie, które rozpoczęły drogę kraju ku niepodległości, a także ku nadziei na czas pokoju i demokracji, który wciąż trudno realizować. Wyrażam moją bliskość z całym narodem Mjanmy, zwłaszcza z tymi, którzy cierpią z powodu trwających walk, szczególnie z najbardziej bezbronnymi: dziećmi, osobami starszymi, chorymi i uchodźcami, w tym z Rohingja. Do wszystkich zaangażowanych stron kieruję usilny apel, aby zamilkła broń i rozpoczął się szczery, inkluzywny dialog, który zagwarantuje trwały pokój.

Z całego serca pozdrawiam was wszystkich, Rzymian i pielgrzymów. W szczególności grupy wiernych z Malty, Izraela, Słowenii i Hiszpanii, a także z diecezji Mostar-Duvno i Trebinje-Mrkan oraz z terenu Opactwa Fossanova.

Módlmy się nadal za umęczoną Ukrainę, która tak bardzo cierpi. Módlmy się także za Palestynę, Izrael, Liban i Sudan. Prośmy o pokój.

Wszystkim życzę dobrej niedzieli. Proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Smacznego obiadu i do zobaczenia!

AUDIENCJA GENERALNA
27 listopada – Plac św. Piotra

Owoce Ducha Świętego. Radość

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Po omówieniu łaski uświęcającej i charyzmatów, chciałbym skupić się dzisiaj na trzeciej rzeczywistości związanej z działaniem Ducha Świętego: na „owocach Ducha". Co to takiego owoce Ducha Świętego? Święty Paweł wymienia je w Liście do Galatów. Pisze on: „Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie" (5, 22). Dziewięć owoców Ducha. Ale czym jest ten „owoc Ducha"?

W przeciwieństwie do charyzmatów, których Duch udziela komu chce i kiedy chce dla dobra Kościoła, *owoce* Ducha – powtórzę: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie – są rezultatem współpracy łaski i wolności. Owoce te zawsze wyrażają kreatywność osoby, w której „wiara działa przez miłość" (*Ga* 5, 6), niekiedy w sposób zaskakujący i radosny. Nie wszyscy mogą być w Kościele apostołami, prorokami, ewangelistami; ale wszyscy, bez wyjątku, mogą i muszą być miłosiernymi, cierpliwymi, pokornymi, wprowadzającymi pokój itd. Wszyscy musimy być miłosierni, cierpliwi, pokorni, wprowadzający pokój, a nie wojnę.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeden z owoców Ducha wymienionych przez Apostoła, przypominając słowa otwierające adhortację apostolską *Evangelii gaudium*: „Radość Ewangelii napełnia serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem rodzi się zawsze i odradza radość" (n. 1). Czasami będą smutne chwile, ale zawsze jest pokój. Z Jezusem jest radość i pokój.

Radość, owoc Ducha Świętego, ma wspólną cechę ze wszystkimi innymi ludzkimi radościami: poczucie pełni i zadowolenia, które sprawia, że chciałoby się, żeby trwała wiecznie. Wiemy jednak z doświadczenia, że tak nie jest, ponieważ wszystko tu na ziemi szybko przemija. Wszystko szybko przemija. Pomyślmy razem: młodość – szybko przemija, zdrowie, siła, dobrobyt, przyjaźnie, miłości... Czy przetrwają sto lat? Ale nie dłużej. Zresztą, nawet jeśli te rzeczy szybko nie przemijają, to po pewnym czasie już nie wystarczają, a nawet nudzą, ponieważ, jak powiedział św. Augustyn zwracając się do Boga: „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie" (*Wyznania*, I,1, tłum. Zygmunt Kubiak, Warszawa 1992). Jest niepokój serca, aby poszukiwać piękna, pokoju, miłości, radości.

Radość Ewangelii, radość ewangeliczna, w przeciwieństwie do każdej innej radości, może odnawiać się każdego dnia i stawać się zaraźliwa. „Jedynie dzięki temu spotkaniu – lub ponownemu spotkaniu – z miłością Bożą, które przemienia się w pełną szczęścia przyjaźń, jesteśmy uwolnieni od wyizolowanego sumienia i skoncentrowania się na sobie (...) W tym tkwi źródło działalności ewangelizacyjnej. Jeśli bowiem ktoś przyjął tę miłość przywracającą mu sens życia, czyż może zrezygnować z pragnienia, by podzielić się tym z innymi?" (*Evangelii gaudium*, 8). Oto podwójna cecha radości, będącej owocem Ducha: nie tylko nie podlega nieuchronnemu zużyciu przez czas, ale jest pomnażana przez dzielenie się nią z innymi! Prawdziwą radością dzieli się z innymi i się nią „zaraża".

Pięćset lat temu żył w Rzymie święty Filip Neri. Przeszedł on do historii jako święty radości. Do ubogich i opuszczonych dzieci ze swojego Oratorium mówił: „Dzieci, bądźcie radosne, nie chcę skrupułów ani melancholii – wystarczy mi, że nie grzeszycie". I znowu: „Bądźcie dobre, jeśli możecie!". Mniej znane jest jednak źródło, z którego wypływała jego radość. Święty Filip Neri żywił taką miłość do Boga, że czasami wydawało się, iż jego serce wybuchnie w piersi. Jego radość była, w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, owocem Ducha Świętego. Święty uczestniczył w Jubileuszu 1575 r., który wzbogacił o utrzymywaną później praktykę nawiedzania Siedmiu Kościołów. W swoich czasach był prawdziwym ewangelizatorem poprzez radość. Miał też cechę jaką posiadał Jezus: zawsze przebaczał, przebaczał wszystko. Być może niektórzy z nas pomyślą: „Ale ja popełniłem ten grzech, a on nie zostanie wybaczony...". Posłuchajcie tego: Bóg przebacza wszystko, Bóg zawsze przebacza. I to jest radość: otrzymać przebaczenie od Boga. A kapłanom i spowiednikom zawsze mówię: przebaczajcie wszystko, nie zadawajcie zbyt wiele pytań, ale przebaczajcie wszystko, wszystko i zawsze.

Słowo „ewangelia" oznacza radosną nowinę. Dlatego nie można komunikować się ze smutną miną i ponurym obliczem, lecz z radością tego, kto znalazł ukryty skarb i drogocenną perłę. Przypominamy sobie napomnienie, które św. Paweł skierował do wiernych Kościoła w Filippi, a teraz kieruje do nas wszystkich: „Radujcie się zawsze w Panu;

jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność" (*Flp* 4, 4-5).

Drodzy bracia i siostry, bądźcie radośni z radością Jezusa w sercach. Dziękuję.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Bądźcie miłosiernymi i wprowadzającymi pokój, wspierając tych, którzy źle się mają i cierpią w wyniku wojen, zwłaszcza Ukraińców w zmaganiu się z zimą. Będzie to ciężka zima dla Ukrainy. Z serca wam błogosławię!

Przemówienie do uczestników Sesji Plenarnej Międzynarodowej Komisji Teologicznej

28 listopada

Eminencjo, drodzy Bracia i Siostry!

Zbliżamy się już do otwarcia Drzwi Świętych Jubileuszu, a niedawno zakończyliśmy XVI Zwyczajne Zgromadzenie Synodu Biskupów. Rozpoczynając od tych dwóch wydarzeń chciałbym skierować do was dwie refleksje: pierwszą z nich jest *ponowne postawienie Chrystusa w centrum*, a drugą *rozwijanie teologii synodalności*.

Ponowne postawienie Chrystusa w centrum. Jubileusz zaprasza nas do ponownego odkrycia oblicza Chrystusa i do ponownego skoncentrowania się na Nim. A podczas tego Roku Świętego będziemy mieli również okazję obchodzić 1700. rocznicę pierwszego wielkiego Soboru Powszechnego, Soboru Nicejskiego. Myślę pojechać tam, [gdzie się odbył]. Stanowi on kamień milowy w podążaniu Kościoła, a także całej ludzkości, ponieważ wiara w Jezusa, Syna Bożego, który przyjął ciało dla nas i dla naszego zbawienia, została sformułowana i wyznana jako światło, które rozjaśnia sens rzeczywistości i przeznaczenie całej historii. W ten sposób Kościół odpowiedział na wezwanie Apostoła Piotra: „Chrystusa Pana czcijcie w waszych sercach jako świętego i bądźcie zawsze gotowi odpowiedzieć każdemu, kto zażąda uzasadnienia waszej nadziei" (*1 P* 3, 15).

Tę zachętę, skierowaną do wszystkich chrześcijan, można w szczególny sposób zastosować do posługi, do której wypełniania powołani są teologowie, jako posługi Ludowi Bożemu: do przyczyniania się do spotkania z Chrystusem, do pogłębiania znaczenia Jego misterium, abyśmy mogli lepiej zrozumieć, „Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę" (*Ef* 3, 18-19).

Sobór Nicejski, stwierdzając, że Syn jest współistotny Ojcu, wskazuje na coś istotnego: w Jezusie możemy poznać oblicze Boga, a jednocześnie, także oblicze człowieka, odkrywając, że jesteśmy synami w Synu i braćmi między sobą. Braterstwo, które zakorzenione jest w Chrystusie staje się dla nas podstawowym zadaniem etycznym. Ważne jest zatem, że poświęciliście znaczną część tego Zgromadzenia Plenarnego na pracę nad dokumentem, który stara się wyjaśnić aktualne znaczenie wiary wyznanej w Nicei. Taki dokument, będzie mógł być cenny w czasie Roku Jubileuszowego, aby ożywić i pogłębić wiarę wierzących, a także, wychodząc od postaci Jezusa, zaoferować punkty wyjścia i refleksje przydatne dla nowego paradygmatu kulturowego i społecznego, inspirowanego właśnie człowieczeństwem Chrystusa.

Dziś bowiem, w świecie złożonym i często spolaryzowanym, tragicznie naznaczonym konfliktami i przemocą, miłość Boga, która ukazuje się w Chrystusie i jest nam dana w Duchu Świętym, staje się apelem skierowanym do wszystkich, abyśmy nauczyli się podążać w braterstwie i byli wprowadzającymi sprawiedliwość i pokój. Tylko w ten sposób możemy siać ziarna nadziei wszędzie tam, gdzie żyjemy.

Ponowne postawienie Chrystusa w centrum oznacza rozpalenie na nowo tej nadziei, a teologia jest powołana, aby to czynić poprzez nieustanną i mądrą pracę, w dialogu ze wszystkimi innymi dziedzinami wiedzy.

I przechodzimy do drugiego punktu refleksji: *rozwijania teologii synodalności*. Zgromadzenie Zwyczajne Synodu Biskupów poświęciło jeden punkt Dokumentu Końcowego zadaniu teologii, w kontekście „charyzmatów, powołań i posług dla misji",

i sformułowało następujące życzenie: „Zgromadzenie zachęca instytucje teologiczne do kontynuowania badań mających na celu wyjaśnienie i pogłębienie znaczenia synodalności" (n. 67). Taka była wizja św. Pawła VI pod koniec Soboru, kiedy utworzył Sekretariat Synodu Biskupów. W ciągu prawie 60 lat, ta teologia synodalna rozwijała się, stopniowo, i dziś możemy powiedzieć, że jest dojrzała. A dzisiaj nie możemy myśleć o duszpasterstwie bez tego wymiaru synodalności.

Dlatego, wraz z zachętą do postawienia Chrystusa w centrum, chciałbym zachęcić was również do uwzględniania wymiaru eklezjologicznego, aby lepiej rozwijać misyjny cel synodalności i udział całego Ludu Bożego, z jego różnorodnością kultur i tradycji. Powiedziałbym, że nadeszła pora, aby uczynić odważny krok: rozwinąć teologię synodalności, refleksję teologiczną, która pomagałaby, pobudzała, towarzyszyła procesowi synodalnemu, dla nowego etapu misyjnego, bardziej kreatywnego i śmiałego, która byłaby inspirowana *kerygmą* i angażowałaby wszystkich członków Kościoła.

Kończę życzeniem: byście byli podobni do Apostoła Jana, który, w swojej zażyłości umiłowanego ucznia, złożył głowę na sercu Jezusa (por. J 13, 25). Jak przypomniałem w encyklice *Dilexit nos,* „Najświętsze Serce Jezusa jest zasadą jednoczącą rzeczywistość, ponieważ «Chrystus jest sercem świata; Jego Pascha śmierci i zmartwychwstania stanowi centrum historii, która dzięki Niemu jest historią zbawienia»" (n. 31). Pozostając niejako opartą na Sercu Pana, wasza teologia będzie czerpać ze źródła i przynosić owoce w Kościele i w świecie!

A fundamentalną sprawą dla owocnego uprawiania teologii jest to, by nie tracić poczucia humoru, [o to] proszę! To bardzo pomaga. Duch Święty jest kimś, kto pomaga nam w tym wymiarze radości i humoru.

Siostry i bracia, dziękuję wam za waszą posługę. Towarzyszę wam moim błogosławieństwem. I proszę was, abyście się za mnie modlili. Za, a nie przeciwko! Dziękuję.

Nominacje

4 listopada – Ojciec Święty przyjął rezygnację arcybiskupa metropolity warszawskiego kard. Kazimierza Nycza; na jego miejsce mianował abpa Adriana Józefa Galbasa SAC, dotychczasowego metropolitę katowickiego.

Abp Adrian Józef Galbas SAC urodził się 26 stycznia 1968 r. w Bytomiu. W 1987 r. został przyjęty do nowicjatu w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego (pallotyni). Następnie studiował w Wyższym Seminarium Duchownym tegoż stowarzyszenia w Ołtarzewie, gdzie 7 maja 1994 r. przyjął święcenia kapłańskie.

W latach 1994–1995 r. był wikariuszem w parafii pw. św. Michała Archanioła w Łodzi. W latach 1995-1998 studiował teologię pastoralną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W latach 1998–2002 był prefektem alumnów w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie, a od 2002 do 2005 r. radcą w Zarządzie Prowincji Zwiastowania Pańskiego w Poznaniu. W latach 2003-2011 był proboszczem parafii pw. św. Wawrzyńca w Poznaniu. W latach 2011-2019 był przełożonym prowincjalnym Prowincji Zwiastowania Pańskiego w Poznaniu. W 2012 r. otrzymał tytuł doktora teologii w zakresie teologii duchowości na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

12 grudnia 2019 r. został mianowany przez Papieża Franciszka biskupem pomocniczym diecezji ełckiej, otrzymując stolicą tytularną Naisso. 11 stycznia 2020 r. przyjął sakrę biskupią. 4 grudnia 2021 r. został przeniesiony na urząd arcybiskupa koadiutora archidiecezji katowickiej, a 31 maja 2023 r. został jej arcybiskupem metropolitą. W latach 2023-2024 pełnił urząd administratora apostolskiego *sede vacante* diecezji sosnowieckiej. W Konferencji Episkopatu Polski abp Galbas jest członkiem Rady Stałej i przewodniczącym Rady ds. Apostolstwa Świeckich.

5 listopada – Ojciec Święty mianował biskupem pomocniczym diecezji warszawsko-praskiej ks. Tomasza Zbigniewa Sztajerwalda, duchownego tejże diecezji i rektora Wyższego Seminarium Duchownego, przydzielając mu stolicę tytularną Cedie.

Ks. Tomasz Zbigniew Sztajerwald urodził się 24 listopada 1977 r. w Wołominie. Uzyskał licencjat w Nauczycielskim Kolegium Języka Francuskiego Uniwersytetu Warszawskiego. 5 czerwca 2004 r. przyjął święcenia kapłańskie.

W latach 2004-2006 był wikariuszem w parafii Przemienienia Pańskiego w Radzyminie. W latach 2006-2007 był rezydentem w parafii Matki Bożej Królowej Polskich Męczenników w Warszawie-Grochowie, a od 2007 do 2009 r. w parafii Narodzenia Pańskiego w Warszawie-Witolinie. W latach 2009-2021 był prefektem Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej. W 2011 r. uzyskał tytuł magistra psychologii klinicznej, a w 2020 r. tytuł doktora w zakresie psychologii małżeństwa i rodziny na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W latach 2012-2018 pełnił funkcję adiunkta psychologii w Akademii Katolickiej w Warszawie. Od 2021 r. jest rektorem Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej.

